Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 355 A Rok XIII
WARSZAWA
NIEDZIELA
27 listopada
1938 R.
Cena 10 Gr.
w

„NASZ NARÓD PODOBNIE JAK W SWYCH DZIEJACH BYŁ NIEZABEZPIECZONY PRZYRODZONYMI GRANICAMI KRAJU I WYSTAWIONY ZE WSZECH STRON NA OBCE INWAZJE, TAK SAMO DZIŚ, I TO BARDZIEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK, JEST NARAŻONY NA PRZENIKAJĄCE DO JEGO WNĘTRZA I GOSPODARUJĄCE W JEGO ORGANIZMIE WPŁYWY OBCE.

Zygmunt Balicki.

Strajk generalny we Francji we środę
130 tys. robotników strajkuje
mimo zapowiedzi sądów wojennych

PARYŻ, 26. 11. (tel. wł.). Naprężenie sytuacji politycznej wewnętrznej we Francji stale wzrasta. Premier Daladier zajmuje nieustępliwe stanowisko, energicznie tłumiąc wszelki opór przeciwko zarządzeniom finansowym rządu. W związku z wytworzoną sytuacją prem. Daladier odbył szereg rozmów, na których postanowiono, że rząd za wszelką cenę nie dopuści do anarchii i wszelkie bunty tłumić będzie z całą bezwzględnością.

SĄDY WOJENNE

Ministerstwo Spr. Wewnętrznych opracowuje rozporządzenie wymierzone przeciwko zapowiedzianemu na środę strajkowi generalnemu, a przewidujące militaryzację zakładów użyteczności publicznej i instytucyj transportowych i fabryk, które pracują dla wojska. Po wydaniu tego rozporządzenia wszyscy pracownicy wymienionych zakładów zostaliby zmobilizowani i postawieni na stopie wojskowej. W tym wypadku wszelkie próby nieposłuszeństwa ze strony pracowników, naraziłyby ich na sądy wojenne.

Prezydent Lebrun podpisał jeszcze w piątek wieczór dekret uprawniający rząd do dokonywania rekwizycyj wszystkich zakładów i fabryk oraz całkowitej ich militaryzacji.

W wielu wypadkach obok policji zostało użyte do tłumienia rozruchów, wojsko.

Ponieważ władzom wojskowym nie udało się pod Anzin stłumić rozruchów i zmusić robotników do wznowienia pracy, zabrał się w Valenciennes sąd wojskowy pierwszej armii, przed którym postawiono 282 aresztowanych manifestantów. Czterech z nich skazano po 10 dni więzienia i 25 franków grzywny, proces 8 manifestantów został odłożony na dzień 1-go grudnia r. b. Przez cały dzień odbywają się rozprawy dotyczące pozostałych manifestantów oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego i opór władzy.

WALKA ZE STRAJKUJĄCYMI

Ruch strajkowy we Francji rozszerza się w dalszym ciągu. Obecnie na północy w okręgu paryskim oraz w departamencie dolnej Sekwany strajkuje ok. 130.000 robotników. Zarządzona przez prem. Daladiera ewakuacja fabryk, odbywa się niezmiernie sprawnie. Przy opróżnianiu fabryki Renault policja zastosowała po raz pierwszy specjalne wozy ze zbornikami gazów łzawiących, z których gazy te pompowane są bezpośrednio do lokalów fabrycznych okupowanych przez robotników.

Podczas ewakuacji tej fabryki odbyła się formalna bitwa. Z jednej strony policja i wojsko, wyposażone w najnowsze środki techniczne, jak wspomniane powyżej wozy z gazami łzawiącymi, a drugiej strony kilkutysięczny tłum robotników, walczących z wielką zajadłością i używający jako pocisków części maszyn.

Dzięki energicznej akcji policji, zakłady zostały ewakuowane, uległy one jednak ogromnemu zniszczeniu. Podczas ewakuacji odniosło rany kilkudziesięciu policjantów oraz bardzo wielu robotników, poza tym policja dokonała aresztowania około 300 agitatorów komunistycznych.

SĄD WOJENNY W VALENCIENNES

W głównym ośrodku strajkowym Valenciennes na północy Francji został ukonstytuowany sąd wojenny złożony z oficerów okręgu wojskowego w Lille, który ma rozpatrywać na miejscu wszystkie wykroczenia przeciwko militaryzacaji zarządzonej na niektórych odcinkach kolejowych we Francji północnej unieruchomionych przez strajkujących górników.

Wizyta v. Ribbentropa

PARYŻ, 26. 11. Ścisła data wizyty niemieckiego ministra spr. zagranicznych von Ribbentropa w Paryżu, gdzie ma on podpisać deklarację francusko - niemiecką o nieagresji, nie została jeszcze ustalona.

W kołach poinformowanych twierdzą, że termin wizyty może ulec zwłoce z powodu sytuacji wewnętrzno-politycznej we Francji. O ile ruch strajkowy będzie się nadal rozszerzał, a sytuacja parlamentarna zaostrzy się jeszcze bardziej, to odroczenie przyjazdu von Ribbentropa nie jest wykluczone, lecz nawet gdyby v. Ribbentrop przyjechał w środę, to ze względu na sytuację wewnętrzną pobyt jego w Paryżu będzie bardzo krótki. Być może, że niemiecki minister spraw zagranicznych zabawi w stolicy Francji zaledwie kilka godzin.

Min. Bonnet przyjął wczoraj ambasadora niemieckiego hr Welczka Rozmowa dotyczyła terminu oraz programu wizyty ministra von Ribbentropa

W kołach poinformowanych podkreślają również że rząd podejmie daleko idące środki ostrożności aby wykluczyć możliwość incydentów lub wystąpień przeciwko ministrowi von Ribbentropowi. Zachodzi obawa, że pewne elementy lewicowe, a przede wszystkim komuniści, mogą wyzyskać przyjazd min. von Ribbentropa dla manifestacji antyniemieckich.

Władze litewskie rozwiązały Związek Wyzwolenia Wilna

KOWNO, 26. 11. Litewska agencja telegraficzna donosi: Stowarzyszenie „Wyzwolenia Wilna" zostało rozwiązane. Decyzja ministra spraw wewnętrznych jest umotywowana faktem, iż po normalizacji stosunków dyplomatycznych litewsko-polskich, wszystkie zagadnienia pomiędzy obu krajami powinny być załatwione w drodze dyplomatycznej.

Ze względu na nową sytuację, wymienione stowarzyszenia mogłoby być przyczyną licznych nieporozumień w rozwoju dobrych stosunków pomiędzy Litwą i Polską.

Opuszczony podpis

Wskutek pomyłki drukarskiej wśród podpisów osób pod odezwą Narodowego Komitetu Radykalnego pominięte zostało przez omyłkę nazwisko adwokata Władysława Kempfiego.

Nic bez Biura Akcji i Planowania
W kleszczach solidarności
pracować będą posłowie Ozonu

W sobotę od wczesnych godzin przedpołudniowych kuluary Parlamentu zaroiły się nowoobranymi posłami i senatorami. Są to jak wiadomo przeważnie ludzie nowi, którzy z ciekawością rozglądali się po nieznanym sobie gmachu i zapoznawali się między soba.

O godz. 10-ej rano zebrało się koło parlamentarne OZN. Na zebranie przybyli oprócz wszystkich należących do obozu posłów i senatorów, ministrowie Grabowski, Ulrich, Kościałkowski, Kaliński, Roman i Świętosławski.

Z przebiegu obrad wydano komunikat, który mówi m. in., że „szef obozu gen. Skwarczyński w zagajeniu omówił zasadnicze wytyczne zadań koła parlamentarnego OZN. Obszerny referat polityczny wielokrotnie przerywany żywą akceptacją obecnych, wygłosił sen. Miedziński, następnie pos. Szczepański zreferował projekt regulaminu koła parlamentarnego. Regulamin został przyjęty. Po tym wybrano przez aklamację na prezesa koła szefa obozu gen. Skwarczyńskiego, a na wiceprezesów sen. Dąbkowskiego i posła Sowińskiego. Przez aklamację również wybrano następujących członków zarządu koła: posłowie Szczepański, Düllinger, Długosz, Lechnicki, Sikorski, Stahl, Wadowski, Żyborski, senatorowie Katelbach Pawelek, Stolarski i Tomaszkiewicz.

Jak się dowiadujemy, koło parlamentarne OZN zrywa całkowicie z prowadzoną przez twórców poprzednich Izb Ustawodawczych zasadą indywidualnych poczynań poselskich i senatorskich. Powraca do ścisłej solidarności klubowej, posuwając ją tak daleko, że żaden wniosek ani interpelacja nie będą mogły być zgłoszone przez członka koła bez zatwierdzenia przez komórki organizacyjne w szczególności zaś t. zw. biuro akcji i planowania.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się, jak już donosiliśmy w poniedziałek o 10-ej rano. Po złożeniu ślubowania posłowie dokonają wyboru marszałka. Nie ulega już wątpliwości, że marszałkiem będzie p. Makowski. Po wyborze nowy marszałek pojedzie na Zamek, gdzie przedstawi się Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Następnie posiedzenie będzie wznowione i Sejm dokona wyboru wicemarszałków, sekretarzy oraz wyłoni komisję regulaminową.

W kuluarach mówią, że wicemarszałkami Sejmu będą posłowie Długosz, Mudryj (Rusin), Stahl, Surzyński i Wenda.

Indianie zamordowali 6 osób
Dziecko żywcem zakopane w ziemię

PORTO ALEGRO, 26. 11. Donoszą z Belem (Stan Amazonas), że grupa Indian szczepu „Caiaps" zaatakowała w miejscowości Iaruacu sześć osób i zamordowała ich w okrutny sposób. M. in. zamordowano dziecko, które zostało zakopane po szyję w ziemię, a do sterczącej na powierzchni głowy Indianie strzelali z łuków. Ludność z okolicznych miejscowości ucieka w popłochu do miast.

Dzień zwycięstwa już nadchodzi

W ostatnich dniach ujrzał światło dzienne dekret antymasoński. Nie chcemy w tej chwili omawiać treści tego dekretu. Nie chcemy przeprowadzać jego analizy prawnej. Niewątpliwie możnaby mu z tego punktu widzenia postawić cały szereg zarzutów, nie to jest jednak najważniejsze.

Musimy sobie zdawać sprawę, że *najdoskonalszy dekret masoński nie zwalczy masonerii.* Dzisiaj bowiem tej organizacji, która przyzwyczajona jest do działania w mrokach konspiracji samymi zarządzeniami prawnymi chociażby najbardziej doskonałymi zwalczyć nie można. *Znaczenie ostatniego dekretu polega przede wszystkim na tym, że jest on objawem zachodzących w społeczeństwie polskim przemian politycznych.*

Jeszcze parę lat temu ten kto publicznie mówił o masonerii narażał się na ośmieszenie. Po tym choć zaczęto traktować problem masonerii na serio, to jednak uważano za zbyteczne wydawanie wszelkich przepisów skierowanych przeciwko tej organizacji. Pamiętamy przemówienie p. premiera Składkowskiego w ubiegłym Sejmie. *Dziś wydając dekret, najwyższe czynniki w Państwie stwierdziły konieczność takich przepisów.*

Nowy dekret masoński nie powinien uśpić i niewątpliwie nie uśpi czujności opinii publicznej. Powinien on się stać **punktem wyjścia istotnej walki** z masonerią z jej odgałęzieniami z jej wpływami w życiu politycznym i gospodarczym Polski. Powinien rozpocząć nową erę zwalczania masonerii w Polsce.

Nie łudźmy się, że ta walka będzie łatwa, że nie napotkamy na niej na przeszkody, że masoneria ze spokojem przyjmie wyrok, jaki na nią zapadł. Przeciwnie jesteśmy całkowicie przekonani, że właśnie w tym momencie organizacje masońskie szykują się do nowego okresu swego bytowania, że zastanawiają się nad nową formą działania, że niewątpliwie myślą nie tylko o obronie, ale i o przeciw natarciu. *Kto wie czy właśnie dzisiaj nie myśli się w decydujących kołach masońskich o nowym rycie. Miało to miejsce zawsze, gdy masoneria znajdowała się w nowych warunkach, stawała przed nowymi zagadnieniami.*

Przemiany jakie zachodzą w Polsce napawają nas jednak pełną wiarą w to, że *„dzień zwycięstwa już nadchodzi"*. Przypominamy sobie te czasy, gdyśmy byli prawie jedynymi, którzy z hasłem walki przeciwko masonerii publicznie występowali Widzimy dziś głębokie zmiany, jakie w poglądach na tę sprawę w Polsce zaszły, w tych warunkach jesteśmy całkowicie przekonani. *że walka ta musi doprowadzić do całkowitego zwycięstwa.*

J. K.

Ambasada francuska w Bukareszcie

PARYŻ. 26. 11. Oficjalnie oznajmiają, iż rząd francuski podniósł poselstwo republiki francuskiej w Bukareszcie do stopnia ambasady.

Umiarkowane Zachmurzenie

Pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym, na zachodzie miejscami słaby deszcz. Temperatura w ciągu dnia około 10 st. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

Dziś na str. 3
ZNACZENIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH
ART. ADW. M. J. PĄCZKOWSKIEGO, czołowego kandydata z listy narodowo - radykalnej w okr. 4.

Zajścia na U. J. K.

Na U. J. K. we Lwowie wynikły ostatnio zajścia antyżydowskie w wyniku których kilku studentów żydów zostało dotkliwie pobitych. Szczególnie mocno poturbowano Karola Cellermajera, Lemperka, Figala i Sznatka. Sprawcy po dokonanym czynie zbiegli.

Karol Cellermajer wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu Powszechnym. Śledztwo prowadzi wiceprokurator S. O. Chlipalski.

LISTOPAD	Wschód	Zachód
27	7—5	15—3
	Wschód	Zachód
	10—52	20 45
NIEDZIELA	Dnia	ubyło
	8—7	8—29

Dziś św. Wirgiliusza. Jutro św. Rufa.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust" w inscenizacji dyr. Dołżyckiego. Jutro „Harnasie" i „Verbum Nobile".
TEATR NARODOWY: O godz. 8 wieczór „Szaleństwo". w niedzielę popoł. „Zemsta" Fredry.
TEATR NOWY: O godz. 8-ej i w niedzielę popoł. „Złoty deszcz".
TEATR POLSKI: O godz. 8-ej „Gałązka Rozmarynu". W niedzielę o 3.30 „Gałązka Rozmarynu".
TEATR MAŁY: Dziś „Rozwiedźmy się". W niedzielę o 3.30 „Rozwiedźmy się".
TEATR LETNI: O godz. 8-ej „W roli głównej Barbara Bow". W niedzielę popoł. „Jean".
TEATR ATENEUM: 8 w. „Świętoszek" Moliera.
TEATR KAMERALNY: Sztuka Roger Martin du Gard pt. „Rodzeństwo Thierry". W niedzielę o 4.15 „Rodzeństwo Thierry".
TEATR MALICKIEJ: „Trafika Pani Generałowej" z Malicką.
INSTYTUT REDUTY: O g. 8.30 „Uciekła mi przepióreczka".
8.15: „Księżna Czardaszka"
MAŁE QUI PRO QUO: „Nic nie wiadomo"
„CRICOT" teatr awangardowy malarzy krakowskich (Królewska 13) o g. 21 średniowieczna komedia francuska „Farsa mistrza Patelina"
TEATR ORTYMA W TEATRZE WIELKIM: W niedzielę o 12 i 4 pp. po raz ostatni najradośniejsza bajka „Tomcio Paluch i Śnieżka" z udziałem 160 osób oraz chóru, baletu, orkiestry. Bilety w Orbisie i w kasach Teatru Wielkiego cały dzień.

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.
HOLLYWOOD: „Złote kobietki". i rewia.
ITALIA: „Pobożne kłamstwo".
JURATA: „Gdy kwitną bzy" i „Za kulisami filmu".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Córka generała Bankratow".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Piętro wyżej".
KOMETA: „Dwaj mężowie p. Vicky" i rewia.
MARS: „Ku wolności" i „Pomylony lokator".
MIEJSKI: „Dziewczę z Paryża"
PRAGA: „Bitwa na Broadway'u"
PRASKIE OKO: „Od wtorku do czwartku" i „Królowa tańca".
ROMA „Złotowłosa"
SOKÓŁ: „Znachor" i dodatki.
STUDIO: „Wędrowny Naród".
ŚWIAT: „Lekarz pięknych kobiet" i „Dziewczyna szuka miłości".

Katastrofa statku amerykańskiego

NOWY JORK, 25. 11. Statek amerykański „Falmouth" uległ katastrofie w pobliżu Long Island. Katastrofę przypisać należy szalejącej burzy śnieżnej. O losach załogi składającej się z 30 ludzi brak wszelkich wiadomości.

Australia nie da Nowej Gwinei

MELBURN, 25. 11. Premier Australii Lyon oświadczył dziś w przemówieniu publicznym, że Australia nigdy nie zgodzi się na zwrot Nowej Gwinei Niemcom.

W odpowiedzi na prowokację

Oddziały grupy Śląsk zajęły Czadczę i Jaworzynę

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

W związku z napaścią na polską delegację do polsko-słowackiej komisji granicznej, która miała miejsce na terenie Czechosłowacji w dn. 24 b. m. i która stworzyła warunki uniemożliwiające kontynuowanie prac delimitacyjnych według dotychczasowej procedury, ODDZIAŁY GRUPY OPERACYJNEJ „ŚLĄSK" PRZYSTĄPIŁY OD RANA DN. 25 DO BEZZWŁOCZNEGO ZAJĘCIA PRZYZNANYCH POLSCE TERENÓW W REJONIE CZADECKIM.

Żądania Polski

przyjęte

Poseł R. P. w Pradze złożył rządowi czesko-słowackiemu protest w sprawie incydentu, żądając zadośćuczynienia. Równocześnie w obliczu nowej sytuacji zażądał zmiany przewidzianej poprzednio PROCEDURY OBEJMOWANIA POZOSTAŁYCH TERYTORIÓW — ODSTĄPIONYCH POLSCE PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ, — MIANOWICIE PRZEKAZANIA ICH POLSKIM WŁADZOM WOJSKOWYM W DN. 27 b. m. ZAMIAST 1 GRUDNIA. WARUNKI SPRECYZOWANE PRZEZ POSŁA R. P. ZOSTAŁY PRZEZ RZĄD CZESKO - SŁOWACKI PRZYJĘTE.

Starcie

z oddziałami czeskimi

PRZY ZAJMOWANIU REJONU CZADECKIEGO DOSZŁO DO STARĆ Z POSTERUNKAMI ŻANDARMERII ORAZ CZESKO-SŁOWACKIMI ODDZIAŁAMI WOJSKOWYMI.

Do dowództwa oddziałów polskich, obejmujących obszar czadecki, zgłosili się przedstawiciele wojska czesko - słowackiego, z którymi ustalono ukończenie w dniu dzisiejszym zajęcia tego terenu.

Nie trzeba zgłaszać mienia w Ros. i Sow.

Ważne wyjaśnienie Kom. Dewizowej

Komisja dewizowa w związku z rozporządzeniem p. min. skarbu z dnia 7 bm. ustalającym obowiązek zgłoszenia Bankowi Polskiemu posiadanego zagranicą mienia, wyjaśniła:

1) wobec zgłoszenia w Banku Polskim przez Związek Obrony mienia Polaków poszkodowanych przez wojnę i rewolucję mienia obywateli polskich, posiadanego na terytorium ZSRR, które to zgłoszenie przez poszczególne osoby posiadanego w Rosji mienia (nieruchomości oraz wszelkich należności) jest zbędne.

2) Osoby posiadające należności u osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania lub siedzibę w Niemczech (w granicach z przed 11 marca 1938 r.) z tytułu wierzytelności waloryzacyjnych, które podlegają rozliczeniu w sposób ustalony w porozumieniu polsko - niemieckim z dnia 17 października 1936 r. (dz. u. R. P. nr. 1/37 r. poz. 3), są zwolnione od obowiązku zgłaszania tych należności Bankowi Polskiemu.

3) Eksporterzy są zwolnieni od obowiązku zgłaszania Bankowi Polskiemu należności od zagranicy również z tytułu eksportu towarów, wywiezionych w ramach układów rozrachunkowych, w takiej wysokości, jaka została określona w świadectwach rozrachunkowych. To samo dotyczy kosztów ubocznych, związanych z takim eksportem, o ile ich zapłata ma nastąpić w drodze rozrachunku.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowe gmachy Pol. Lwowskiej

LWÓW, 26. 11. We Lwowie odbyła się w sobotę uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu wydziału mechanicznego i elektrotechnicznego Politechniki Lwowskiej.

Nowe budynki Politechniki mieścić się będą w pięciu gmachach o ogólnej kubaturze 180 tys. m. sześciennych na terenach położonych przy ul. Stryjskiej. Budowa przewidziana jest na okres trzech lat.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego dwóch pierwszych budynków Politechniki Lwowskiej rozpoczęła się nabożeństwem celebrowanym przez J. Em. Ks. Arcybiskupa dr. Twardowskiego w kościele Marii Magdaleny.

O godz. 10-tej na terenach budowy odbyło się poświęcenie i złożenie kamienia węgielnego. Cały teren budowy przybrano flagami o barwach narodowych.

O godz. 10.15 na teren budowy przybyli przedstawiciele władz i uczelni polskich oraz stowarzyszenia i korporacje akademickie z pocztami sztandarowymi i tłumy młodzieży.

Uroczystości poświęcenia dokonał J. Em. Ks. Metropolita Lwowski.

Wiara i nauka

W związku z notatką p. t. „Riposta prof. Ułaszynowi" prof. Ułaszyn nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, iż twierdziłem kiedykolwiek „jakoby wiara nie była zgodna z wiedzą",

natomiast prawdą jest, że twierdziłem, iż „wiara wzgl. religia, jako uczucie, nie jest w sprzeczności z nauką"; sprzeczności — jak również twierdziłem — zjawiają się dopiero w zestawieniu: nauka i teologia (pozytywna)".

Takie same sprostowanie nadesłał prof. Ułaszyn do „Kuriera Warszawskiego", gdzie zostało ono zaopatrzone następującym komentarzem:

„Treść tego „sprostowania" świadczy, że jest ono wynikiem jakiegoś nieporozumienia. Jak bowiem każdy wiedzieć powinien, wiara nie jest tylko uczuciem, lecz aktem jednocześnie rozumu i serca. Teologia zaś jest nauką o wierze, która nie jest tylko ślepym uczuciem, jak to przedstawia prof. Ułaszyn.

—xOx—

1 grudnia r. b. upływa termin

Spłaty pożyczki na nawozy

Państwowy Bank Rolny udzielił rolnikom z wiosną b. r. kredytów na nawozy sztuczne dla zasilenia zagospodarowanych łąk. Kredyty te są płatne z dniem 1 grudnia r. 1938, to też rolnicy, którzy je otrzymali, winni spłacić pożyczki najdalej do tego terminu.

Przypominając o pożyczce, samorząd rolniczy zwraca rolnikom uwagę, że w razie niezapłacenia sumy dłużnej do tego czasu — kredyty będą ściągane przez P. B. R. w drodze egzekucji, w związku z czym mogą być narażeni na koszty.

Czy podczas przyszłej wojny Anglia wyśle wojsko do Francji?

LONDYN, 25. 11. Poseł liberalny sir Percy Harris interpelować będzie w poniedziałek u premiera Chamberlaina w następujących sprawach: **1) czy rząd angielski jest zobowiązany do wysłania w pewnych okolicznościach korpusu ekspedycyjnego do Francji; 2) czy w wyniku rozmów paryskich Anglia przyjęła na siebie zwiększenie zobowiązania pomocy wojskowej?**

Jubileusz duszpasterzy akademickich

10-lecie parafii studenckiej

Dzisiejsze uroczystości w stolicy

W niedzielę 27 b. m. Polska Młodzież Akademicka stolicy obchodzi święto 10-lecia istnienia kościoła Akademickiego. 10 lat temu w Warszawie zostało powołane do życia pierwsze duszpasterstwo akademickie. Święto to ma dla życia młodzieży akademickiej ogromne znaczenie. Przypada bowiem w roku bieżącym dziesiąta rocznica przyjęcia sakry biskupiej przez najbliższego Przyjaciela młodzieży akademickiej Jego Ekscelencji ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego, dożywotniego Opiekuna Polskiej Młodzieży Akademickiej. W tym roku również święci młodzież akademicka jubileusz 30-lecia kapłaństwa rektora kościoła Akad. ks. kanonika Edwarda Detkensa.

Komitet honorowy pod przewodnictwem Jego Eksc. ks. biskp. Szlagowskiego tworzą rektorzy wyższych uczelni warszawskich oraz ks. kanonik Edward Detkens.

Program oruczystości przewiduje o godz. 10.30 Mszę św., celebrowaną przez Jego Eksc. Ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego w kościele akademickim św. Anny, oraz o godz. 12.15 akademię w auli Politechniki Warszawskiej.

Z okazji 10-lecia kościoła akademickiego została wydana drukiem jednodniówka p. t. „Dziesięć lat pracy".

Z okazji 10 lecia Kościoła Komitet Ślubowań Jasnogórskich oraz porozumienie Br. Pomocy wydały nast. odezwę:

ODEZWA DO MŁODZIEŻY

Koleżanki i koledzy! 10 lat minęło od chwili, gdy Rzeczpospolita Akademicka otrzymała na swój wyłączny użytek pierwszy kościół — kościół św. Anny w Warszawie, który też w krótkim czasie stał się ośrodkiem katolickiej myśli młodzieży i w pierwszym rzędzie przyczynił się do moralnego odrodzenia akademika polskiego. Owoce 10-letniej pracy są już widoczne. Ci, którzy jeszcze pracy kościoła akademickiego nie znają, muszą ją poznać, a ci, którzy ją znają muszą dać wyraz swego przywiązania.

Wszyscy więc weźmiamy udział w uroczystościach 10-lecia kościoła akademickiego, by jeszcze raz zadokumentować, że doceniamy należycie i rozumiemy jego znaczenie w dziele spełniania naszych ideałów wyrażonych w wiekopomnym akcie ślubowania jasnogórskiego.

(—) Prezes Komitetu Akad. Ślub. Jasn. St. Gniazdowski.
(—) Prezes porozumienia Bratnich Pomocy J. Żytyński.

Polsko-litewskie

Rokowania handlowe

rozpoczynają się 28 b. m.

KOWNO, 26. 11. Wczoraj w tut. MSZ odbyło się posiedzenie komisji międzyministerialnej, poświęcone sprawie nadchodzących rokowań handlowych z Polską.

Na posiedzeniu ustalono ostatecznie skład delegacji litewskiej z dyr. departamentu ekonomicznego MSZ. Norkajtisem na czele. W skład delegacji weszli prez. litewskiego banku prof. Rinka, komisarz cen dr. Jubejka, dyr. wydziału ekon. min. komunikacji Wasilunas, dyr. kowieńskiej izby handl. Baltuszka, prezes kłajpedzkiej izby handlowej Szarfeter, wicedyrektor depar. leśnego inż. Kripas i radca MSZ dr. Wilejszys. Oprócz tej delegacji w rokowaniach weźmie udział szereg ekspertów.

Rokowania rozpoczną się dnia 28 b. m. i zostaną zagajone przemówieniem min. spraw zagr. Łozorojtisa.

Ruś we krwi

błaga o ratunek

UNGWAR, 25 11. Ruch powstańczy na Rusi z każdym dniem przybiera na sile. Codzień dochodzi do krwawych walk z powstańcami. Jednocześnie w wojsku czeskim szerzą się bunty żołnierzy narodowości ruskiej.

UNGWAR, 25. 11. Na mocy rozporządzenia urzędu krajowego w Chuszcie został rozwiązany sejmik krajowy pod zarzutem nielojalności wobec obecnych władz Rusi Podkarpackiej.

UNGWAR 25. 11. Pismo karpatoruskie „Karpatorusskij Golos", w Ungwarze podaje, że ruska rada narodowa w Chuszcie zwróciła się do dowództwa wojsk węgierskich z prośbą o ratunek dla karpatorusinów pozostających pod terrorem czesko-ukraińskim.

UNGWAR 25. 11. W miejscowości Niżnyj Verecky stacjonowany tam oddział składający się przeważnie z karpatorusinów, wystąpił zbrojnie przeciwko Czechom, zabijając kilku oficerów Czechów. Dla stłumienia buntu wezwano specjalne oddziały, w rezultacie czego 11-tu żołnierzy zabito. Żołnierze narodowości ruskiej masowo opuszczają szeregi, kryjąc się w pobliskich górach i lasach, skąd uprawiają formalną partyzantkę przeciwko Czechom.

„Barbarka Akademików"

Akademickie Koło Zagłębian przy Politechnice Warszawskiej urządza w dniu 3 grudnia b. r. w Salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego Al. Szucha 29, tradycyjną zabawę pod nazwą „Barbarka".

Całkowity dochód przeznaczony jest na akcję samopomocowa dla członków Koła. Orkiestra Braci Brodzińskich. Stroje wizytowe.

Niesłychane szykany wobec Polaków

MOR. OSTRAWA, 25. 11. Władze policyjne w Morawskiej Ostrawie zagroziły wysokimi karami pieniężnymi wszystkim przedsiębiorstwom, a nawet osobom prywatnym, które zatrudnią pracowników narodowości polskiej, względnie nie zwolnią natychmiast z pracy dotychczas zatrudnionych obywateli polskich. W kilku wypadkach wymierzono już grzywny, w wysokości 1.500 koron.

MOR. OSTRAWA, 25. 11. Nie ustaje akcja wysiedlania Polaków z granic państwa czechosłowackiego. Wielu Polaków otrzymuje nakaz wysiedlenia w ciągu kilkunastu godzin. Niewykonanie nakazu pociąga za sobą surowe kary grzywny i więzienia oraz przymusowe odstawienie do granicy.

ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „ABC" lub nabywać pojedyncze egzemplarze w Księgarni Polskiej Plewickiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78

Warzywa tanieją
Poprawa na rynkach zbożowych
Belgia — głównym rynkiem eksportu

Wiadomości o zmniejszeniu się obszaru zasiewów pszenicy ozimej w Stanach Zjedn. z 28 na 18,5 milionów ha, co oznaczać może zlikwidowanie nawet w razie dobrych zbiorów całkowitej nadwyżki zbożowej Stanów, podziałały na rynki polskie uspokajająco.

Żyto polskie obecnie konkuruje z żytem Stanów Zjedn., Kanady i Litwy. Rosyjskie żyto na rynku w ogóle się nie zjawia.

Cena jęczmienia polskiego nawet browarnianego obniżyła się na poziom ceny jęczmienia pastewnego.

Sądzić należy, że mimo dokuczliwej konkurencji duńskiej z uwagi na to, że podaż Danii wreszcie musi się wyczerpać, osiągnęliśmy tak przy jęczmieniu, jak i życie najniższy punkt cen w tym roku i liczymy się ze stabilizacją na tym poziomie, a później powolną poprawą.

Należy podkreślić, że mimo bardzo dużej podaży w kraju rynek belgijski, tak jak w latach poprzednich nie sprawił nam zawodu i był znów główną podstawą dla zbytu naszego zboża.

Na rynku warzywnym panuje na główne artykuły w dalszym ciągu tendencja słaba. Na ogół utrzymały się ceny zeszłego tygodnia, zwyżkują jedynie pomidory zarówno gruntowe jak i budynkowe.

W handlu hurtowym owocarskim panuje zastój z wyraźną tendencją zniżkową. Rzeczoznawcy twierdzą, że jest to objaw normalny powtarzający się rokrocznie na rynku owocarskim w okresie późnej jesieni, drobni bowiem kupcy i dzierżawcy sadów wyprzedają resztki owoców, dostarczając towar bezpośrednio do owocarni z pominięciem rynku hurtowego. Jakość dostarczanego obecnie towaru, w porównaniu z jesiennym jest znacznie lepsza. W dalszym ciągu jednak przeważa owoc nie standartowy pomimo, że osiąga on cenę od 30 proc. niższą od standartowego.

Dowóz owoców południowych jest stosunkowo niewielki. Ostatnio odczuwa się na rynku brak bananów oraz zaprzestano dowozu winogron holenderskich i włoskich tak, że w handlu spotykane są tylko bułgarskie.

Pomarańcze ostatnio zwyżkują, gdyż mozambickie się już kończą, nowych zaś transportów jeszcze nie ma. Z jabłek zagranicznych dowożone są w dalszym ciągu tyrolskie.

DZIEN W POLITYCE

KTO NA CZELE KLUBU OZN

Na czele Klubu Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego stanąć ma pułk. Dąbkowski. Pogłoski o tym, jakoby gen. Skwarczyński miał zrzec się szefostwa O. Z. N. i przyjąć prezesurę Klubu nie znajdują potwierdzenia. Sprawy te są w tych dniach ustalane w sztabie O. Z. N. Obradom przewodniczy osobiście gen. Skwarczyński.

BRYL REDIVIVUS

B. poseł inż. Bryl zwołał ostatnio do Lwowa konferencję swych b. współpracowników politycznych. Zebranie to ma mieć związek z przygotowaną akcją niektórych b. posłów ludowych.

ZMIANA OZONOWYCH SEKRETARZY

W pierwszych dniach grudnia nastąpić mają liczne zmiany na stanowiskach wojewódzkich sekretarzy Obozu Zjednoczenia Narodowego.

KLUB KATOLICKI

Ag. „Echo" donosi: W nowym Sejmie powołany będzie do życia Parlamentarny Klub Katolicki. Sprawa ta została już zdecydowana. Wejdą do niego przede wszystkim: ks. ks. Lubelski i Machay oraz pp.: Miłaszewski, Rembieliński, Olchowicz. Poza tym Klub liczy jeszcze na około 10 osób. Klub ten będzie miał dość duże znaczenie w parlamencie, jeśli zważyć, że należą do niego ludzie o dużym społecznie ciężarze gatunkowym.

MIN. FRANCK W WARSZAWIE

W pierwszej połowie grudnia ma przybyć do Polski na zaproszenie ministra sprawiedliwości Grabowskiego minister Rzeszy Niemieckiej dr. Franck, który jest równocześnie prezydentem Akademii Prawa, mającej za zadanie przystosowanie ustawodawstwa niemieckiego do światopoglądu narodowo - socjalistycznego.

DOBRANA KOMISJA

Komisja organizacyjna Str. Demokratycznego wyłoniła podkomisję redakcyjną w składzie prof. Handelsmana, red. Rzymowskiego i red. Czarnockiego, która przystąpiła do opracowania tez ogólnokrajowej konferencji działaczy demokratycznych.

WSPÓLNA LISTA OPOZYCJI

Stronnictwo Narodowe, Str. Pracy i Str. Ludowe w Tucholi stają do wyborów samorządowych wspólnie, wysuwając jedną listę. Drugą listę wystawia OZN.



Tajemnica podpisu p. Konarzewskiego
Podpisał listę obecności
a jego podpisali pod odezwą „Ozonu"

Przed kilku dniami powtórzyliśmy za prasą oświadczenie p. Henryka Konarzewskiego, stwierdzające, że nazwisko jego umieszczone zostało pod odezwą Narodowo-Gospodarczego Komitetu Samorządowego (Ozon) bez jego wiedzy i zgody.

W parę dni później otrzymaliśmy z Narodowo - Gospodarczego Komitetu Gospodarczego list z dołączonym odpisem oświadczenia p. Konarzewskiego, w którym czytamy:

...stwierdzam, że byłem jednym z organizatorów i jestem członkiem Wydziału Wykonawczego Komitetu Wyborczego Rzemiosła Chrześcijańskiego w m. st. Warszawie, będącego częścią składową Narodowo - Gospodarczego Komitetu Samorządowego.

Tyle treści istotnej. **Nic znaleźliśmy** natomiast w tym oświadczeniu p. Konarzewskiego **stwierdzenia, że podpisał on odezwę wyborczą Ozonu.** Zagadka: podpisał nie podpisał — została nadal nie rozwiązana.

Wyjaśnienie jej przyniósł dopiero wczorajszy Warszawski Dziennik Narodowy publikując: 1) odbitkę pierwszego listu p. Konarzewskiego, w którym wyjaśnia on, że podpis jego pod odezwą Ozonu znalazł się bez jego wiedzy i zgody, 2) oświadczenie p. Konarzewskiego z dn. 24 listopada, w którym stwierdza on:

1) Byłem na zebraniu Narodowo-Gospodarczego Komitetu Samorządowego jako przedstawiciel rzemiosła.

2) Na zebraniu tym złożyłem podpis będąc w tym głębokim przeświadczeniu, że podpisuję listę obecności.

3) Godząc się z akcją Rzemiosła Chrześcijańskiego w Warszawie nie wyraziłem zgody na podpisanie odezwy i nie godzę się z całością tej odezwy.

Innymi słowy: p. Konarzewski podpisał listę obecności, a jego podpisano pod odezwę wyborczą „Ozonu", z którą się nie zgadza.

Aby zamknąć polemikę na ten temat, oświadczamy z góry, że dowodzenie, iż lista obecności a odezwa wyborcza to to samo — nie trafia nam do przekonania. Cała ta sprawa napewno chluby Ozonowi nie przynosi.

Strajk medyków w Wilnie
przeciw zażydzeniu stanu lekarskiego

Studenci wydziału lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zwołali w sali Śniadeckich wiec protestacyjny, przeciwko ustawie o praktykach lekarskich oraz przeciwko projektowi utworzenia akademii medycznej w Łodzi.

Liczni mówcy podkreślali, że ustawa medyczna o praktykach nie rozwiązuje zagadnienia niesienia pomocy lekarskiej na wsi, utrudnia natomiast pracę młodym, początkującym lekarzom. Wszyscy mówcy ostro przeciwstawiali się powołaniu akademii medycznej w Łodzi podkreślając, że utworzenie jej byłoby niedwuznaczną odpowiedzią na walkę całego świata lekarskiego z zalewem żydowskim w tym zawodzie.

Wiec zakończono uchwaleniem rezolucji, w której między innymi postanowiono przystąpić do 2-dniowego strajku protestacyjnego.

Uchwalony strajk został przez studentów konsekwentnie przeprowadzony.

MIECZYSŁAW JERZY PĄCZKOWSKI — *18 grudnia — wybory w stolicy*

Znaczenie wyborów samorządowych

Absencja stronnictw opozycyjnych przy ostatnich wyborach sejmowych sprawia, że oczy całego społeczeństwa zwracają się obecnie na zbliżające się wybory samorządowe. Będą one swego rodzaju sensacją polityczną. Należy pamiętać, iż w Warszawie będą to pierwsze wybory samorządowe od 1927 r., zaś polityczne z udziałem opozycji od 1930 r.

Nie ma najmniejszej potrzeby wskazywać na wielkie przemiany polityczne, które dokonały się w poglądach społeczeństwa od 1930 roku. Wszyscy oczekują, czy i w jakiej mierze zmiany te wyrażą się w wynikach wyborów.

W połowie czasokresu 1930 — 1938, w roku 1934 młode narodowe pokolenie zrywa z konserwatywnym programem socjalnym Stronnictwa Narodowego, z jego taktyką pełną bierności i tworzy nowy obóz polityczny —Obóz Narodowo - Radykalny. Chociaż już w kilka miesięcy po ogłoszeniu deklaracji ideowej obóz ten został rozwiązany, jednak idea narodowo - radykalna przetrwała, stale powiększając szeregi swych wyznawców. Ten nowy czynnik polityczny w naszym życiu posiada wielką wagę i niewątpliwie wywiera od czterech lat duży wpływ na ukształtowanie się stosunków politycznych.

Następuje również w tym okresie wielkie zwycięstwo ideowe Obozu Narodowego, wyrażające się w rozwiązaniu bezprogramowego BBWR i zastąpieniu go przez OZON, w którego deklaracji znajdujemy już akcenty nacjonalistyczne. Zamiast dawnej bezwzględnej walki obozu rządowego z opozycją mamy zwracanie się do całego społeczeństwa. Tym odruchom, traktowanym przez opozycję z większą lub mniejszą wiarą w ich szczerość, towarzyszą jednak fakty naprawdę doniosłe.

Dzięki usilnej i pełnej poświęceń pracy narodowców całe społeczeństwo rozumie juz doskonale niebezpieczeństwo żydowskie i rozumie konieczność prawdziwej konsolidacji dla przeciwstawienia się żydo - komunie.

Wybory samorządowe w znacznej mierze rozstrzygną kwestię, jakimi drogami i sposobami Naród Polski chce walczyć z żydostwem i groźbą komunizmu. Wyniki wyborów będą musiały być wzięte pod uwagę przy ustalaniu dalszych wytycznych naszej polityki wewnętrznej.

Na pierwszy ogień idą wybory w Warszawie. Wiemy dobrze jak duży wpływ wywiera oblicze polityczne stolicy na cały kraj.

Zwolennicy idei narodowo-radykalnej idą do wyborów w tym przeświadczeniu, że w przyszłej Radzie Miejskiej stolicy nie może zabraknąć głosu naszego ruchu, nie może zabraknąć ludzi, którzy będą walczyli o zrealizowanie naszego programu politycznego i gospodarczego.

Wysuwając hasło odżydzenia Warszawy, czynimy to nie tylko z pobudek zasadniczych zrozumienia konieczności walki z wpływami żydostwa w dziedzinie moralnej, kulturalnej i materialnej, ale także widzimy potrzebę znalezienia pomieszczenia w miastach nadwyżki ludności wiejskiej. Nie możemy pozwolić, aby Polacy zmuszeni byli emigrować zagranicę i tam szukać pracy i chleba, gdy równocześnie w Polsce znajduje utrzymanie element obcy. Polityka miast musi iść w kierunku umożliwienia znalezienia pracy dla ludzi, których wieś wyżywić nie może. Każdy syn chłopski, nie znajdujący chleba na roli, musi znaleźć warsztat pracy, możliwie własny, w mieście. Celem zrealizowania tego postulatu zarządy miejskie winny konsekwentnie dążyć do wypierania żywiołu żydowskiego, do tworzenia wolnego miejsca dla Polaków.

Walka o możność pracy i zarobku w Polsce dla Polaków jest jednym z naszych naczelnych haseł które będziemy realizowali pomimo wszelkich przeszkód. Dzisiaj chyba nikt się nie łudzi, że miasta, a szczególniej Warszawa, mogą utrzymać choćby drobny odsetek nadmiaru ludności wiejskiej. Kto miałby jakiekolwiek złudzenia, to wystarczy wysłać go na przedmieście do baraków dla bezrobotnych, aby zobaczył ilu ludzi i w jakiej straszliwej nędzy oczekuje możności zdobycia kawałka chleba, a równocześnie słyszymy o zawrotnych wprost zarobkach i majątkach spekulantów żydowskich.

Zarówno dokonane w społeczeństwie przemiany polityczne, jak i zagadnienia gospodarczo - polityczne, wpłyną decydująco na skład władz samorządowych i na jego przyszłą politykę.

W niektórych sferach społeczeństwa polskiego pokutuje ciągle jeszcze pogląd, iż na czele samorządu winni stanąć bezpartyjni fachowcy, że wybory samorządowe — to zagadnienie jedynie gospodarcze, ekonomiczne, które należy całkowicie odseparować od polityki. Twierdzenie to nie wytrzymuje już obecnie krytyki. Dzisiaj każdy światopogląd polityczny niesie zarazem wyraźny program - gospodarczy. **Niepodobna oddzielić programu politycznego od gospodarczego.**

Młody polski ruch narodowy dąży do rozwiązania wszystkich zagadnień łącznie, dąży do głębokiej przebudowy całego naszego ustroju i życia. Wybory samorządowe to dla nas jeden z etapów w drodze do zwycięstwa idei narodowo - radykalnej, do realizacji zasad deklaracji z dnia 14 kwietnia 1934 r.

O wstrzymanie płatności podatkowych
występują sfery rolnicze

Organizacje rolnicze zamierzają w najbliższym czasie wystąpić do władz państwowych z prośbą o zdecydowane wystąpienia w sprawie poprawy cen ziemiopłodów. Dotychczasowa bowiem akcja rządowa, zdaniem kół rolniczych, nie dała jeszcze dodatnich wyników.

Zarazem koła rolnicze zamierzają zwrócić się do władz skarbowych z prośbą o wstrzymanie płatności podatkowych do tego czasu, dopóki ceny zbóż nie osiągną rentownego poziomu.

Kartel radowy w kłopocie

Sztuczny rad

jest lepszy i tańszy od naturalnego

Niedawno ukazały się wiadomości o wytworzeniu sztucznego radu przez małżeństwo Jolliot-Curie oraz przez znakomitego duńskiego uczonego Nielsa Bohra. Szczegółów o tych ważnych wynalazkach dotychczas nie ma, prawdopodobnie różnią się one za zasadniczo pomiędzy sobą.

Tak czy inaczej sprawa jest ważna ze względu na niesłychanie nikłą ilość radu i jego olbrzymią cenę, podczas gdy nowe pierwiastki promieniotwórcze będą podobno wytwarzane stosunkowo tanim kosztem. Wytwarzanie sztucznego radu będą przeciwdziałać właściciele dotychczasowych rud, z których wydobywa się rad (kartel belgijski), bowiem zarówno olbrzymia cena jak i drobne ilości radu wypuszczane na rynek, są dziełem tego kartelu, któremu chodzi przede wszystkim o zyski nie zaś o zadośćuczynienie potrzebom ludności. Teraz ich pozycja będzie bardzo utrudniona albo też całkiem nie da się utrzymać.

O wynalazku państwa Joliot - Curie wiadomo dotychczas tylko tyle, że ten sztuczny- rad wydobywa się przy pomocy potężnych aparatów elektrycznych, których napięcie przekracza 2.5 miliona wolt. Otrzymany produkt jest pod wszelkimi względami doskonały i są nadzieje, że próby dokonywane na nim w wielu szpitalach we Francji dadzą rezultaty pomyślniejsze niż z radem naturalnym. Sztuczny rad ma ułatwiony sposób dozowania i zastosowany niszczy u chorego tylko chore tkanki pozostawiając w spokoju zdrowe, co z radem naturalnym było trudne do osiągnięcia i wywoływało znaczne komplikacje w leczeniu.

Obecnie w Tygodniu Przeciwrakowym wiadomość o sztucznym radzie jest szczególnie aktualna, pocieszająca i ważna.

Z zapomnianych pieśni

Wertując zapomniane zbiory nut, szperając wśród zakurzonych kart na półkach bibliotecznych, spotykamy nieraz utwory, o których dzisiaj już mało kto wie, a które ongiś były chlebem powszednim nie tylko wykształconych miłośników muzyki, ale także i całych rzesz szarych ludzi. Wiele z tych zapomnianych melodii przeszło już do historii, sporo z nich jednak i dzisiaj może nas wzruszyć i zabawić.

Takie pieśni i piosenki usłyszą radiosłuchacze w kilku audycjach radiowych, opracowanych przez dr. Włodzimierza Poźniaka, a wykonanych przez czołowych śpiewaków Rozgłośni Krakowskiej.

Druga audycja z tego cyklu odbędzie się dnia 29. 11. o godz. 16.30 i zawierać będzie utwory z okresu Powstania Listopadowego.

Najoryginalniejszy klub

nie w Nowym Yorku, lecz w Londynie

W Londynie odbyło się przed paroma dniami walne zebranie „klubu durniów" — organizacji, która istnieje już od 50 lat i zbiera się co roku w jednej z najstarszych londyńskich restauracji. Na każdym walnym zebraniu czytane są referaty o działalności członków towarzystwa za ubiegły rok i odbywa się przyjmowanie nowych kandydatów.

KTO JEST PRZYJMOWANY DO KLUBU

Członkiem zwyczajnym „klubu durniów" może stać się każdy, kto popełnił chocaż raz w życiu jakieś kapitalne głupstwo, lub został w niezwykły sposób oszukany. Niezbędnym warunkiem jest, by członek sam przyznał się do swego błędu. W regulaminie „klubu" odnośny punkt brzmi:

„Starać się o zaszczyt przyjęcia do klubu, może tylko osoba, która chociaż raz w życiu zawołała: „O, jakimże jestem durniem!" W podaniu o przyjęcie w poczet członków muszą być dokładnie opisane okoliczności, w jakich to się stało".

KRÓL DURNIÓW

Krótka charakterystyka kilku członków klubu da najlepsze pojęcie o dziwakach, zrzeszonych w tej niezwykłej organizacji.

Naczelny komitet „klubu durniów" na ostatnim posiedzeniu jednogłośnie przyjął w poczet członków niejakiego Johna Gibsona, przyznając mu poza tym na rok 1939 honorowy tytuł króla durniów. Jest to zaszczyt, o jakim bezskutecznie marzy wielu członków klubu.

Niezwykły czyn Johna Gibsona, który wywołał taki zachwyt u władz klubu, przedstawiał się następująco: W chwili wybuchu awantury sudeckiej, kiedy wszyscy w Anglii byli przekonani, że lada chwila wojna zostanie wypowiedziana, John Gibson w uniesieniu patriotycznym wstąpił na ochotnika do armii angielskiej. Nie kontentując się jednak zapisaniem do jednej formacji, zgłosił wstąpienie do piechoty, kawalerii, artylerii, lotnictwa i wojsk technicznych jednocześnie. Z tego wielkiego wyczynu patriotycznego wynikł taki galimatias, że władze dotychczas nie mogą sobie z nim dać rady.

SZKOCKI KRAJOBRAZ

Drugim kandydatem, przyjętym w poczet członków rzeczywistych na ostatnim posiedzeniu, był pewien baronet szkocki. Jadąc pociągiem, podziwiał przez okno prześliczne krajobrazy i nie mogąc opanować zachwytu, zawołał zwracając się do swego sąsiada:

— Dużo zapłaciłbym za to, aby móc choć przez kwadrans podziwiać ten krajobraz!

Sąsiad bez słowa odpowiedzi wstał i pociągnął za rękojeść alarmowego sygnału. Pociąg stanął. Do przedziału wpadł konduktor.

— Dlaczego panowie zatrzymali pociąg?

— Ten pan chciał tego — odpowiedział sąsiad baroneta — i gotów jest zapłacić każdą sumę za możność podziwiania tego krajobrazu w ciągu kwadransa. Mam nadzieję, że panowie zbyt drogo nie policzą mu za tą przyjemność.

Baronet zapłacił 5 funtów szterlingów kary, ale zato został przyjęty w poczet członków „klubu durniów".

JEDNOGŁOŚNA REZOLUCJA

Podczas bankietu, jakim zakończyło się ogólne zebranie członków klubu, odbyła się kwesta na cele dobroczynne, po czym przewodniczący zabrał głos i oświadczył, że na skutek złej organizacji zbiórek, 90 proc. sum zebranych wśród ofiarodawców idzie na koszta administracyjne.

— Jacy my durnie! — zawołali jednogłośnie członkowie klubu, wyrażając tym samym swoją całkowitą aprobatę prezesowi.

JESZCZE JEDEN KLUB

Kiedy mówi się o klubach, warto przypomnieć o istnieniu klubu amatorów stanu małżeńskiego w Paryżu. Jest to „narodowy klub zielonych lilii".

Zadaniem klubu jest zachęcenie do zawiera małżeństw. Klub założony w r. 1922 przez dziennikarza Berigera, przyjmuje w poczet członków tylko osoby pozostające w stanie wolnym. Każdy nowowstępujący członek musi dokładnie wylegitymować się i poddać badaniom lekarskim. Przed wstąpieniem w związki małżeńskie musi się im poddać po raz drugi. Klub organizuje towarzyskie wieczory i zabawy zbiorowe. Głównym zadaniem jego jest, rzecz prosta, walka z wyludnieniem Francji.

Wyjaśnienie: W numerze piątkowym przy recenzji z koncertu skrzypcowego Prokofiewa dano omyłkowo zły tytuł.

Ostatni raz!

Tomcio Paluch i Królewna Snieżka

W niedzielę o god. 12 i 4 pp., w Teatrze Wielkim ulubiony teatr dla dzieci T. ORTYMA wystawia po raz ostatni (ze względu na urlopy niektórych członków zespołu) najradośniejszą i najweselszą bajkę „TOMCIO PALUCH I ŚNIEŻKA".

„Śnieżka i Tomcio Paluch" jest rzeczywiście uroczym przedstawieniem! Świetna gra całego zespołu złożonego ze 160 małych „artystów", przepiękne dekoracje, fascynujący balet, olśniewające kostiumy, a nade wszystko bez ustanny, dwugodzinny śmiech uszczęśliwionych, małych widzów — tworzą niezwykły spektakl, prawdziwą bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Kto więc nie widział jeszcze „Tomcia Palucha i Śnieżki" niech pośpieszy w niedzielę do Teatru Wielkiego, o godzinie 12 lub 4 pp.

PRYNCYPAŁ



— Znów spóźnił się pan.
— Samochód mnie przejechał.
— I może chce pan we mnie wmówić, że to trwało całą godzinę.

Z muzyki

Wieczór kompozytorski

Aleksandra Wielhorskiego

Inauguracyjny koncert Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, który odbył się w wypełnionej po brzegi sali im. Karłowicza, poświęcony był twórczości **Aleksandra Wielhorskiego**, jednego z najzdolniejszych i najbardziej lubianych kompozytorów młodego pokolenia.

Urodzony w 1890 roku na Wołyniu, Wielhorski kształcił się początkowo w Żytomierzu. Tam uczęszczał do gimnazjum i tam uczył się gry na fortepienie. Prawnicze studia uniwersyteckie zmuszają Wielhorskiego do przeniesienia się do stolicy kresowej, Kijowa. Oczywiście pracuje tam nadal nad muzyką, a postępy czyni tak znaczne, że gdy przyjeżdża do Moskwy, by wstąpić tam do konserwatorium zostaje przyjęty od razu na kurs wyższy i trafia, co nie było łatwe, do klasy znakomitego profesora Igumnowa. Jednocześnie z nauką gry fortepianowej Wielhorski studiuje teorię i kompozycję, mając za swego przewodnika taką sławę, jak prof. Taniejew. Dzięki poważnej, w pełni solidnej pracy talent przyszłego artysty rozwija się szybko i równolegie w dwóch kierunkach: pianistycznym i kompozytorskim. Już w roku 1913, mając 23 lata, kończy Wielhorski chlubnie konserwatorium, otrzymując dyplom z tytułem „Artysta Wyzwolony". Nie chce wszakże zakończyć studiów, udaje się więc za granicę, tam korzysta ze wskazówek Józefa Hofmana i dopiero po tym, czując że skrzydła są gotowe do lotu, jedzie do Francji i Anglii, koncertując z powodzeniem w Paryżu i Londynie.

Wojna przerwała tę działalność estradową.

Wielhorski osiada w Kijowie i pełni tam obowiązki profesora w Wyższym Instytucie Muzycznym. Oczywiście komponuje. Pisze dużo.

W tym właśnie czasie ukazują się w druku, u Leona Idzikowskiego, jego pierwsze utwory fortepianowe i pieśni. Utwory te zwracają uwagę świata muzycznego — Wielhorski zyskuje dobrą markę i imię.

Wojna dała się we znaki młodemu kompozytorowi który musiał przejść w Kijowie całą gehennę walk bolszewickich i tego, co z owych walk i zwycięstw wynikało. Oczywiście, jako szczery Polak, dąży Wielhorski do kraju, do Polski. Widzimy go też w Warszawie, której od tego czasu prawie nie opuszcza. Pracuje w biurach Sztabu Generalnego jako starszy referent muzyczny, jednocześnie pisze, komponuje, koncertuje, naucza. Dorobek kompozytorski Al. Wielhorskiego rośnie odpowiednio do pracy i dziś ten muzyk może poszczycić się posiadaniem kilku dziesiątków opusów a około stu utworów!

Wśród tych opusów są duże partytury orkiestrowe jak poemat symfoniczny „Ad astra", „Elegia ku czci H Sienkiewicza", „Fantazja Polska" na fortepian i orkiestrę, Sonata Fortepianowa i inne. Najwięcej jednak pisze Wielhorski pieśni. Mimo, że sam jest świetnym pianistą i że pisząc na fortepian, doskonale władając jego fakturą — pociąga go jednak ku sobie muzyka wokalna z siłą szczególną.

Mając talent o zakresie szerokim pisze Wielhorski także na instrumenty smyczkowe; opublikowane są jego utwory skrzypcowe, niektóre z nich zyskały już popularność dzięki wykonaniu na estradzie koncertowej przez artystów większej miary. Obecnie Wielhorski od kilku lat jest profesorem Konserwatorium Warszawskiego, pracuje na niwie pedagogicznej, nie zaniedbując wszakże ani kompozycji, ani wirtuozostwa.

W twórczości jego uderza nas przede wszystkim szczerość, naturalność i bezpośredniość odczucia i wyrazu. Obcą mu jest płytkie efekciarstwo obcemi są kombinowane skojarzenia dźwiękowe i dziwaczne zestawienia figur rytmicznych. Muzyka sama w sobie jest najbardziej istotną wartością dla Wielhorskiego. Przeżywa i przetwarza w dźwięki to, co czuje, a że jest to dziecko kresowe, wyrosłe w atmosferze, nasyconej umiłowaniem kraju i ziemi w atmosferze dyszącej miłością swobody szerokiej, pobudzającej do uczuć głębokich — przeto w muzyce tego kompozytora znajdujemy oddźwięk tych powiewów atmosfery kresowej; ową nutę, raz tęskną, drugi raz pełną życia i werwy. To, co usłyszeliśmy na koncercie, daje już dostateczne pojęcie o różnorodnym talencie Wielhorskiego. Mówi też o wielkiej swobodzie we władaniu środkami techniki kompozytorskiej, zwłaszcza w pieśniach i utworach fortepianowych, które charakteryzuje wyraźnie zarysowana linia architektoniki oraz mocna w wyrazie tematyka, rozwijająca się na tle ciekawych pomysłów harmonicznych i brzmieniowych. Wykonawcami interesującego i ze smakiem ułożonego programu byli śpiewacy i śpiewaczki: **Szopski, Niemyski, Tazbir, Ignatowiczówna, Warpechowska Wojtkiewiczówna, Junosza - Szaniawska** oraz dwie wschodzące „gwiazdy" estradowe: **LEOPOLD ZIELIŃSKI** — pianista i **HENRYK PALULIS** — skrzypek. Akompaniowała p. Bronisława Wilecka.

Kompozytora i wyżej wymienionych młodych artystów, licznie zgromadzona publiczność przyjmowała niezwykle gorąco.

B. L.

DOROTHY BLACK 48)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Siedział obok Sue z panamą nasuniętą na oczy i marzył, nie śmiejąc się łudzić, że się te marzenia kiedy spełnią. Sue obserwowała go ukradkiem Wzruszał ją, budził sympatię. Na pewno byłby dobry, łagodny. Z nim miałaby życie wygodne i bezpieczne.

Więc go zachęcała spojrzeniami i uśmiechami. Pierwszy raz czuła swoją władzę — władzę, jaką ma ładna dziewczyna nad mężczyzną. Trochę jej to uderzało do głowy.

Wieczorem wracali do hotelu wolnym krokiem, opaleni, przyjemnie znużeni.

A potem znów tańczyli.

Dotykając twarzą jej włosów, szeptał:

— O, gdyby więcej takich dni...

— Czemu nie?

— Sue... proszę mi spojrzeć w oczy...

Nie odważyła się. Strach jakiś zakołatał w sercu. On uciszał bicie swojego słowami rozsądku: „Jeszcze nie czas". Miał przed sobą tydzień czasu. Głupio by było przypierać ją do muru, kiedy jeszcze nie jest pewna swoich uczuć.

Ale Sue już była pewna swoich uczuć. Mądre dziewczyny biorą to, co los zsyła: nie pozwalają jałowym marzeniom znosić się na manowce. Major był dla niej ucieczką od kłopotów życiowych. Nie wróci do skromnego pokoiku, nie wróci do poczciwej Makepeace wędrującej po parterze jak balon, który dostał się do środka i wcale nie może się wydostać. Nie wróci do Galpinki i Lippingtona. Nie będzie więcej przechodziła pod łukiem drzwi z napisem „Personel". Major sympatyczny. Bardzo sympatyczny.

Z czasem go pokocha. Przewidywała, że pokocha.

Loraine była w swoim pokoju, jakkolwiek stos paczek świadczył dowodnie, że znów wychodziła po zakupy.

— O, tak. Już dobrze. Nawet się rozerwałam. Ten miły pułkownik odprowadził mnie do hotelu. A ty, Suzette, miałaś przyjemny dzień?

Odwrócona plecami, wyglądała na Gibraltar.

Sue nie mogła widzieć jej twarzy. Zaczęła opowiadać, jaki miała dzień. Jednocześnie próbowała przed lustrem kosmetyków artystki.

S. S. „Maraton" stał koło bulwaru z przerzuconą kładką. Pasażerowie już roili się po pokładzie jak ostrożne mrówki. Sue wsiadała na statek z tym szczególnym uczuciem powrotu pomiędzy swoich, jakiego doznaje Anglik w obcym kraju na widok angielskiego okrętu. Powitały ją przyjazne twarze angielskich stewardów. Po zatłoczonym, nieporządnym miasteczku hiszpańskim pokład wydawał się przestronny i bardzo czysty.

W tłumie przewijali się jak zwykle duchowni, matki rodzin i samotne, zakłopotane kobiety. Sue oparta o burtę, wśród odjazdowego zamętu, przypominała sobie, jak to było w Liverpoolu, gdy zobaczyła obok siebie wysoką postać, szerokie ramiona i roześmiane niebieskie oczy Simona.

Nad rozmigotaną błękitną tonią popatrzyła ku skale gibraltarskiej. Niewątpliwie dał się pochłonąć wesołemu garnizonowemu życiu i zapomniał o pannie sklepowej, do której się umizgał, bo mu tak wypadało z roli.

Loraine, jak zwykle, oblężona przez reporterów, jednocześnie załatwiała się z amatorami autografów.

Major spojrzał na nią.

— Pani przyjaciółka ma wielki zasób cierpliwości. Ja zachowam dla niej niezmienną wdzięczność za to, że nam podarowała cały dzień. Mogła nam przecież była towarzyszyć.

Sue uśmiechnęła się do siebie. Nie miała pewności, czy Loraine uczyniła to tylko przez zbytek taktu. W każdym razie z zagadkowego bólu głowy nie został żaden ślad. Dobra ta Loraine, że tak się nią opiekuje, że stara się wszelkimi sposobami zapewnić jej los. Gdyby się nie udało, Sue byłaby sama sobie winna.

Sue wiedziała, że major ciągle na nią patrzy. Stał tak blisko, że się dotykali łokciami. Ale dlaczego ta bliskość nie działała na nią tak przejmująco jak bliskość tamtego?

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny

Casablanca — największy port Marokka

(Korespondencja własna „ABC")

(Korespondencja własna)

Gdynia żegnała nas deszczem.

Bałtyk i Morze Północne „Dar Pomorza" przepłynął dosyć szybko posługując się w miarę potrzeby żaglem i motorem. Wiatry naogół nie były zbyt pomyślne, a przejazd Sundu i Kategatu w ciągu 14 godzin wyrównał złośliwy Posejdon dwudniowym postojem na kotwicy koło cyplu Jutlandii Skagen.

Morze Północne halsując a kanał Angielski pod motorem przemknęliśmy jak błyskawica.



Casablanca — Boulevard du 4-eme Louaves.

Małym urozmaiceniem było spotkanie w La Manche z „Queen Mary", która nas rozczarowała. Spodziewaliśmy się dużo bardziej „modern" linii i potężniejszego wyglądu.

O ZAOLZIU... NA OCEANIE

Na pokładzie uczniowie niecierpliwią się: kiedyż nareszcie będzie ocean?

— Dnia 26 września wieczorem wpłynęliśmy na upragniony Atlantyk. Odrazu odczuliśmy to po długiej majestatycznej fali.

Muszę jednak podkreślić, że nigdy, odkąd „Dar Pomorza" istnieje i pływa pod polską banderą, nie było tak pasjonującej i denerwującej podróży.

A powodem tego nie były ani sztormy, ani żadni rozbitkowie — tylko Czechosłowacja. Żyliśmy w napięciu ciągłych zmian, z jednym tylko pytaniem cisnącym się z głębi serca — będzie nasz Śląsk Zaolzański — czy nie będzie?

Razem z całą Europą przerzucaliśmy się z jednej fali — optymizmu — w drugą pesymizmu.

Na statku słyszało się ciągle rozmowy i przypuszczenia: czy nas zawrócą? Czy Czechy choć raz o-



Pokutnice arabskie w Marakesz.

każą się narodem rycerskim? czy Polska tym razem stanie na wysokości zadania?

Za Kanałem podniecenie wzmogło się, gdyż trudniej było odbierać polskie komunikaty. Trzeba było widzieć nasze twarze jak wpatrzeni i wsłuchani w odbiorniki staraliśmy choć cośkolwiek wyłowić.

Charakterystyką nastroju jest zawsze pleśń. W kąt poszły stare piosenki szkolne i żeglarskie, a coraz częściej i głośniej brzmiały bojowe tony „Warszawianki" lub smętne „Rozmarynu".

Odprężenie nastąpiło dopiero 2-go października. Radość nasza nie miała granic.

Ale najwięcej cieszył się jeden z nas — Polak z pod Karwiny.

„NASI" Z POLSKI W CASABLACE

Pierwszym gościem na pokładzie w Casablance był nasz kochany i wypróbowany przyjaciel p. inż. Jelski. Nigdzie i nigdy dotąd żadne z naszych oficjalnych władz konsularnych czy poselstwa nie okazało nam tyle życzliwości i opieki co ten dzielny i energiczny człowiek.

Kto tylko jest „rdzennym polakiem" może być pewnym jego szczerej i pewnej opieki. Dzięki niemu przeżyliśmy dużo chwil radosnych i podniosłych. Jedną z takich chwil było uroczyste wręczenie przez p. inż. Jelskiego, na ręce I-go oficera (komendant był chory), ślicznego dywanu marokańskiego, daru dla statku od całej kolonii „rdzennych Polaków". Dywan ten został zakupiony wyłącznie ze składek polaków-aryjczyków. Bo trzeba z radością podkreślić fakt, że w Casablance istnieje wyraźna linia podziału między polakami i żydami pochodzącymi z Polski. Kolonia polska liczy koło 40 osób, żydów natomiast jest kilkuset.

NAJWIEKSZY PORT MAROKKA

Casablanca jest miastem liczącym koło 200.000 Arabów i europejczyków. Jest ona największym i najnowocześniejszym portem Marocco francuskiego nad Atlantykiem. Port jest duży, dobrze utrzymany i chroniony od fali atlantyckiej.

Samo miasto dzieli się na 2 dzielnice: francuską i tubylczą, ta znów na żydowską i arabską. Żydów tu dużo. Odróżnić ich można po czarnych czapeczkach podobnych do noszonych u nas tylko bez daszka. Poza tym ubierają się podobnie do Arabów, z tą tylko różnicą, że lubią kolor czarny, podczas gdy Arabowie biały i szary.

DZIELNICA CYWILIZACJI

Dzielnica francuska jest prześliczna. Okwiecone ulice, Aleje palmowe. Czystość jak na francuzów i arabów duża. Jezdnie w mieście(jak i wszystkie szosy w Marokku) asfaltowe.

Monotonię domów nowoczesnych urozmaicają wille i gmachy w stylu mauretańskim, w którym z reguły buduje się tu gmachy urzędowe. Sklepy eleganckie i tanie. Dostać tu można wszystko czego się zapragnie i bardzo tanio.

ARABSKIE TARGI

Arabska część miasta jest kontrastem europejskiej.

Ciasne, wiąziutkie uliczki ciągle załamujące się, niesłychanie brudne i cuchnące. Krzyk i gwałt targujących się Arabów i Żydów męczy już po kilkudziesięciu minutach.

Targ z Arabami to prawdziwe przedstawienie. Wciągnięci przez właściciela sklepu i jego conajmniej trzech pomocników, wskazujemy na puf marokański, pytając o cenę. Byliśmy uprzedzeni, żeby przed czasem nie zdradzić się przed kupcem, na co mamy naprawdę ochotę.

Arab z miejsca ceni nam puf na 300 — 400 fr. My zaś z najsłodszym uśmiechem 30 — 40 fr. Arab natychmiast podnosi lament, wskazując na nasze głowy, dając, do zrozumienia, że brak nam w nich czegoś, śmieje się urągliwie, wzywa wszystkich obecnych na świadków swego nieszczęścia. Gdy się uspokoi zaczynamy na nowo. On ceni 300 — 250 fr. my 45 fr. I przedstawienie znowu gotowe. Po godzinie gdy i my i oni jesteśmy zachrypnięci oddaje nam towar za 70 — 80 fr.

Początkowo targi takie męczyły nas i zniechęcały, ale po paru dniach stały się dla nas do pewnego stopnia zabawą czy sportem. Jedynie w barach i restauracjach ceny są stałe.

Dużo jest tu sklepów induskich z wyrobami „Made in Japan". Ci sa ,dużo solidniejsi od Arabów.

W CIĄGŁEJ WALCE

Osobliwości Casablanca ma nie wiele: jest brama — pierwsza, którą zdobyli Francuzi w 1907 r. W Casablance wylądowały pierwsze ich oddziały.

Nie ma tu dotąd jednak zupełnego spokoju. Po roku 1928—29 autobusy jedżące do Marakesz musiały zabierać ze sobą eskortę wojskową z karabinami maszynowymi na dachach.

Po dziś dzień jeszcze w górach Atlasu tubylcy czyhają na życie europejczyków. W górach po dziś dzień trwają zamieszki i strzelaniny.

Rozmawiałem z Polakiem - legionistą (który nas odwiedził na statku), leczącym się w Casablance z ran otrzymanych 4 miesiące temu podczas pacyfikacji części Atlasu.

Sytuację ilustrują zresztą masy wojska stacjonowane w Marocco. Polacy tu zamieszkali oceniają wojsko na jakieś 150 — 200 tysięcy. Samej Legii Cudzoziemskej jest tu 20.000. Nigdzie też nie widzieliśmy takiej różnorodności w umudurowaniu jak tu.



Wnętrze meczetu w Robani.

Poza armią francuską jest też i armia sułtańska. W Marocco rządzi nominalnie sułtan, mieszkający stale w Rabat, ale faktyczną władzę ma tu rezydent francuski, który akceptuje względnie odrzuca wszelkie zarządzenia sułtana.

W DNIACH EUROPEJSKIEGO NIEPOKOJU

Dosyć ciekawie przedstawiały się tutaj ostatnie wypadki. Większa część armii poszła natychmiast na granicę hiszpańską, gdyż lękano się stamtąd uderzenia na Marocco oddziałów włoskich, które się tam miały jakoby znajdować. Podobno 200 bombowców włoskich było w pogotowiu.

Faktem jest, że Francuzi szykowali się do internowania wszystkich obywateli polskich, włoskich (20.000) i niemieckich. Mieli oni być zamknięci w porcie, aby go w ten sposób ochronić przed bombardowaniem włoskim.

Miał też ponoć sułan podpisać, po raz pierwszy w dziejach świata, dekret mobilizacyjny dla wszystkich podległych mu Arabów. Mógł on dać kontyngent koło pół miliona liczący. Czy te oddziały biłyby się dobrze o sprawę francuską, to już inna kwestia. I czy danie broni w ręce takiej masie fanatycznej i dość bitnej ludności nie okazały się w przyszłości tragiczne dla Francji?

Odczuwaliśmy też nieprzychylny nastrój w stosunku do nas.

W dzień po naszym przyjściu do portu weszły 2 krążowniki francuskie. Jeden z nich jako szkolny okręt francuskiej marynarki wojennej znajdował się w swej corocznej podróży dokoła świata. Zwykle w podobnych wypadkach komendanci składają sobie wizyty, a marynarze bratają się przy każdej okazji. Tym razem poprostu nie widzieliśmy się ani na wodzie, ani na lądzie.

BUZBIR

Oryginalnością Casablanci, jak zresztą każdego większego miasta w Marocco, jest Buzbir. Jest to duża dzielnica na przedmieściu, otoczona murem, zamieszkała wyłącznie przez dziewczęta lekkiego prowadzenia. Cały ten obszar wraz z „żywym towarem" jest własnością przedsiębiorstwa francuskiego.

Wśród akcjonariuszy tego przedsiębiorstwa są podobno ludzie z najwyższych sfer Paryża i znani jako wybitni politycy. Fakt ten jest dość wymowny dla obyczajności francuskiej.

Dziewczyny zyjące w Buzbir podpisują kontrakt na pewien ściśle określony czas, podczas którego nie wolno im wydalić się za mury Buzbiru. W międzyczasie każdy może je wykupić.

Cały obszar Buzbiru jest pod ścisłym dozorem lekarskim i wojskowym. W bramie straż pełni oddział wojska, który rewiduje wszystkich idących tam żołnierzy. Buzbir bowiem słynie z porachunków nożowych między spahisami i senegalczykami.

W Buzbirze są również 2 dzielnice: arabska i żydowska, żyjące ze sobą w wiecznej wojnie. Europejki są rzadkością. Buzbir posiada własne sklepy, restauracje i szpitale. Śliczne są tam oryginalne studnie maurytańskie, które zachowały nieskażony styl.

„WÓDZ" IDRYS

Nie małą atrakcją, była niespodziana wizyta syna byłego sułtana Marocco Idrysa, (pochodzącego z rodu świętego Mulaj Idrysa) w otoczeniu kilku urzędników policyjnych i wojskowych. Idrys wychowany we Francji jest w obecnej chwili „wodzem" całej tutejszej opozycji i cieszy się wielkim szacunkiem wśród Arabów.

Również nie małą atrakcją były dla nas dni zwiedzania statku przez publiczność. Przyznam, że sprawiało mi to nie mało kłopotu, ale widok mrowiących się przy trapach łódek arabskich wraz z ich rozkrzyczanymi właścicielami, kłócącymi się dosłownie o każdego gościa długo będziemy mieli w oczach.

Sailor

Aniela Krysińska

Srebrzyste marzenia

Siła sugestywna filmu

W mgliste listopadowe wieczory jaskrawe światła neonowe reklam kinematograficznych nabierają szczególnego uroku, mocy przyciągającej. Po skończonym wyczerpującym dniu pracy różnolity tłum tłoczy się w podwoje X muzy. Idą urzędnicy i kupcy, rzemieślnicy i robotnicy, ba nawet gawiedź uliczna, która rzadko kiedy ze sztuką ma coś wspólnego. Czy widząc te tłumy zapatrzone w magiczny kwadrat ekranu, można wnioskować o wzrastających zamiłowaniach artystycznych wśród najszerszych mas? Film, jako artystyczne ujęcie ruchu może być sztuką wysokiej klasy. Daje nieskończone możliwości zestawień kompozycyjnych tak w dziedzinie wartości treściowych jak i plastycznych. Ale nie łudźmy się zbytnio.

BAJKA DLA DOROSŁYCH DZIECI

Te tłumy kinomanów i kinomanek nie przychodza tu, by oceniać piękne zdjęcia czy zainteresować się ciekawym problemem. Ich postawa wobec filmu, jest tak różna od postawy wobec dzieła sztuki — czynnej współdziającej z wysiłkiem artysty, a zarazem wartościującej, krytycznej. Są najczęściej zbyt znużeni i za mało mają wyrobienia, aby się na taki wysiłek zdobyć. Poprostu biernie przyjmują wrażenia, jakie spływają na nich z ekranu. Jak w marzeniach na jawie, czy na marginesie pól uchem sluchanej dalekiej muzyki, snują się przed oczami blade obrazy, srebrzyste marzenia o dalekich ludziach i światach i zapadają nieoceniane, i nie kontrolowane we wrażliwość i pamięć.

Jak dobrze po tym wilgotnym ponurym dniu znaleźć się wśród palm krajów podzwrotnikowych, albo na nagrzanej słońcem plaży Lazurowego Wybrzeża i być świadkiem wytwornego romansu króla stali z królewną nafty. Po monotonnej pracy w biurze, czy fabryce zaznać emocji gansterskiego, lub kowbojskiego życia. Nieśmiałe, tłumione przez życie marzenia budzą się i przybierają konkretne plastyczne kształty, znajdują częściowe zaspokojenie w srebrnych bajkach dla dorosłych dzieci.



Gwiazda.

Jest to fakt stary, jak świat. Nie tylko dzieci, ale i dorośli mają swe bajki. Było to zrazu żywe słowo — baśń czy gawęda ludowa, albo epos rycerskie, śpiewane przez wędrownych truwerów, potem, z rozpowszechnieniem się druku, zmieniła się formą, powstał średniowieczny romans rycerski, barokowy romans przygód, aby wreszcie w 18 i 19 w. ustalić się jako beletrystyka od popularnej powieści sprzedawanej w koszykach na ulicach aż do arcydzieł literatury. Zadanie jej zawsze było to samo — dać ujście stłumionym przez życie pragnieniom i aspiracjom, a jednocześnie przez nadawanie im kształtu i wyrazu tłumić niektóre z nich, a rozwijać inne, formować je i wychowywać. Być nie tylko odzwierciedleniem panujących wśród szerokich rzesz tendencyj, ale jednocześnie ich twórcą.

(Dalszy ciąg na stronie 6-ej).

Prof. dr. Józef Kostrzewski

Nowa nauka wschodnio-niemiecka na manowcach

Kierownictwo śląskiej organizacji studenckiej we Wrocławiu zapoczątkowało wydawanie prac studenckich p. t. „Junge Wissenschaft im Osten". Tomik pierwszy, będący pracą zbiorową członków koła prehistoryków studentów uniw. wrocławskiego odnosi się do germańskich pradziejów Śląska*).

W tomie tym usiłowano wykazać, że Śląsk przez długie stulecia był „czysto germańską ziemią" (str. 7). W tym celu, poza wstępem, dającym przystępnie ujęty obraz zaludnienia Śląska od wczesnego okresu żelaznego do okresu wczesnohistorycznego, dano w pracy 11 mapek, mających przedstawić stan zaludnienia Śląska w tym czasie.

„VOLK OHNE RAUM"

A więc dowiadujemy się z książki, że Germanie przedhistoryczni, uposażeni przez naturę w wysokie talenty i niezmożoną żądzę czynów, i będący już „od początku swego istnienia aż do dnia dzisiejszego narodem bez przestrzeni" („Volk ohne Raum"), zmuszeni byli emigrować z przeludnionych terenów północnych na południe i w kilku falach dotarli też do Śląska (str. 2). Co prawda na innym miejscu książki czytamy, że obok trudności wyżywienia i katastrof klimatycznych przyczyną emigracyj mogło też być „pragermańskie zamiłowanie do wędrówek", do dziś żywe wśród Niemców (str. 9) i ta przyczyna była niewątpliwie najistotniejszą.

Za ślady najstarszego najazdu germańskiego uważają autorzy wykopaliska kultury grobów skrzynkowych z urnami twarzowymi, przypisywane Bastarnom, jakkolwiek kultura ta rozwinęła się z notorycznie niegermańskiej kultury „łużyckiej" na Pomorzu i jakkolwiek germańska narodowość Bastarnów jest pod wielkim znakiem zapytania, bo wiarogodne źródła klasyczne nazywają ich Celtami. Przy tym pojawienie się kultury grobów skrzynkowych na

Śląsku datują raz na 650 przed Chr. (str. 5), a drugi raz na czas około połowy VI wieku przed Chr. (str. 4), czyli o całe sto lat później, co jest znacznie bliższe rzeczywistości.

Autorowie pracy omawianej podkreślają, że domniemani Bastarnowie wytrwale przechowywali kulturę swą w czystości, tymczasem kilka wierszy dalej dowiadujemy się, że jednak wytworzyła się na Śląsku grupa kulturowo wybitnie mieszana, zwana grupą bystrzycką (Peisterwitzer Gruppe), a nieco dalej czytamy także o mieszaninie rasowej najeźdźców z ludnością podbitą, która odbiła się nawet na nazwie Bastarnów, oznaczającej bastardów (mieszańców).

REDUKOWANIE ROLI SŁOWIAN

Kulturę grobów jamowych, występującą na Śląsku około roku 100 przed Chr., uważają autorzy, zgodnie z panującym wśród prehistoryków niemieckich poglądem, za rezultat najazdu ludności germańskiej z północnej Jutlandii. Przypisują ją Lugiom, utożsamianym z Wandalami. Analogiczne znaleziska na obszarze Saksonii, Turyngii i Anhaltu uważają za wynik przesunięcia się gromady Wandalów ze Śląska na te tereny około r. 50 przed Chr.

Ponieważ jednak zasiąg t. zw. kultury wandalskiej pokrywa się prawie ściśle z obszarem kultury łużyckiej, a coraz wyraźniejsze nawiązania okazują się między obu kulturami w dziedzinie obrządku pogrzebowego i form kultury materialnej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przedstawicielami owej rzekomej wandalskiej kultury są w rzeczywistości Słowianie, potomkowie ludu kultury łużyckiej, którzy po wchłonięciu najazdu skrzynkowców na nowo zaczynają żyć własnym życiem.

Przybycie rzekomych Wandalów na Śląsk nazywają autorzy na str. 10 „czynem kulturalnym nie mającym sobie równego" (eine Kulturtat ohnegleichen), jednakże na tej samej stronie dowiadujemy się, że w r. 401 Wandalowie opuścili Śląsk i że „przez tę emigrację Wandalowie, a z nimi wszyscy inni Germanie wschodni zniszczyli swą w wielkim stylu zapoczątkowaną działalność pionierską na wschodzie". Tylko na Śląsku środkowym miała przetrwać część Wandalów zwanych Silingami w głąb V w. Od tych Silingów oraz rzeki i góry Ślęży, mieli Słowianie przybywający tu ze wschodu, przyjąć nazwę Ślązaka. Ponieważ zarówno archeologiczne jak i językowe przesłanki, na których opierają się te twierdzenia, okazały się zupełnie pozbawione podstaw, należy się tylko dziwić uporowi, z jakim powtarza się to przypuszczenie na niczym nie oparte.

BAJKA O WIKINGACH

Także opinie autorów co do czasu pojawienia się Słowian na Śląsku są dość mętne. Na str. 10 dowiadujemy się, że Słowianie są archeologicznie uchwytni na Śląsku dopiero w wieku VII, a na str. 16 czytamy nawet, że zabytki słowiańskie spotykamy tu dopiero w IX i X wieku.

W rzeczywistości jednak już w chwili drukowania pracy były znane na Śląsku liczne wykopaliska słowiańskie z VII w., niewątpliwie uznane jako takie przez uczonych niemieckich (Petersena, Langenheima, Jahna, Boegego) i obecnie już opisane w Altschlesien tom VII.

Oczywiście spotykamy też w książce wiadomość powtarzaną niestrudzenie przez prehistoryków niemieckich o powstaniu państwa polskiego drogą najazdu wikinskiego, na co nie mamy nawet cienia dowodu i czemu wyraź nie zaprzeczają świeże wykopaliska gnieźnieńskie. A więc kulturalnie zacofanych, rozdrobnionych na szczepy skłócone, niezdolnych do samodzielnego życia państwowego Słowian dopiero Normanin Mieszko (Dago) ujął w karby i germańscy Wikingowie narzucili im pojęcia prawne, ustrój społeczny i kulturę.

Cała bezpodstawność tej bajeczki była już wielokrotnie wykazywana.

MIECZ Z NASIEDLA

Według śląskiego prehistoryka dr. Kurtza oddziaływanie niemieckie na Śląsk w okresie wczesnohistorycznym ogranicza się do jednego importowanego miecza z Nasiedla.

Jakżeż zresztą z wyższością Niemców nad słowianami pogodzić fakt, że z Polski lub Czech przejęli oni ulepszoną technikę wyrobu naczyń na kole garncarskim? Dalej fakt, że z Polski Niemcy przeszczepiały zdobycze ogrodnicze. Rzekomemu zaś zacofaniu gospodarczemu Polski wyraźnie przeczy fakt, że ludność żyjąca tu według historyków Kurtza i Jahna z Wrocławia trudniła się głównie rolnictwem i w okresie wczesnohistorycznym na Śląsku zajmowała te same obszary, które były zaludnione już w okresie rzymskim.

Wobec kilkakrotnie z ubolewaniem stwierdzanego przez młodych naukowców wrocławskich faktu dobrowolnej emigracji wszystkich szczepów germańskich ze Śląska ku południowi, oryginał nie wygląda twierdzenie (str. 12—13), że chłop germański był „związany z ziemią na śmierć i życie".

Trudno też skontrolować ścisłość map. Tam, gdzie kontrola jest możliwa, nasuwa się szereg wątpliwości. Z całą pewnością można powiedzieć, że mapa 11-a jest jaskrawo tendencyjna i z nauką nie ma nic wspólnego.

ATAK NA PREHISTORYKÓW POLSKICH

Nie mogę pominąć zawartego w książce ataku na prehistoryków polskich z powodu ich stanowiska co do t. zw. kultury „łużyckiej", którą wraz ze wszystkimi niemal prehistorykami polskimi uważam za słowiańską. Atak ten jest specjalnie nieprzyzwoity: „prof. Kostrzewski i jego zwolennicy chcą dowieść ze względów politycznych, że kultura łużycka jest słowiańska, ba, nawet polska" (str. 3). Poza insynuacją o politycznych pobudkach naszych poglądów naukowych, jest tu jeszcze wyraźne minięcie się z prawdą, bo nikomu z nas nie śniło się kultury „łużyckiej" określać jako polską. Zarzut zaś polityczności brzmi bardzo osobliwie w książce, która, jak to zaznacza przedmowa wyrosła z pracy politycznej autorów i która to nastawienie polityczne stwierdza tym chociażby, że nawet notorycznie słowiański i polski okres wczesnohistoryczny na Śląsku, jeszcze przez Oskara Mertinsa określony jako „polnische Periode", stara się za wszelką cenę przedstawić jako okres, w którym decydującą rolę odegrała rządząca warstwa germańska.

POLSKOŚĆ ŚLĄSKA

Zapewne młodzi autorzy byliby w niemałym kłopocie, gdyby im kazać określić, którym to mianowicie językiem słowiańskim, innym niż polski, mówiono na Śląsku we wczesnym średniowieczu i jak się to stało, że właśnie z tego rzekomo nie polskiego Śląska znamy z XIII w. najstarsze zapisane zdanie polskie, że tutaj powstał tak cenny zabytek języka staropolskiego jak Psałterz Floriański, że stąd pochodzą pierwsze próby drukarstwa polskiego, że stąd wreszcie w okresie rozbicia dzielnicowego wychodziły nieraz próby politycznego zjednoczenia ziem polskich?

Młodzi prehistorycy z Wrocławia, który był w X — XII w. tak samo polskim jak Kraków, Poznań czy Gniezno, powinni by też wiedzieć, że dla wykazania pierwotnej polskości całego Śląska, na długo przed przybyciem tu pierwszych Niemców, nie potrzebujemy wcale sięgać do argumentów przedhistorycznych, bo fakt ten występuje aż nadto wyraźnie chociażby w świetle brzmienia dawnych nazw plemiennych, przekazanych przez t. zw. Geografa bawarskiego z 9-go wieku, oraz nazw miejscowych, występujących w bulli papieża Adriana IV z r. 1155 i innych wczesnych dokumentów śląskich.

Wobec tego, że także dzisiejsze narzecze śląskie posiada — jak wiemy z badań Nitscha — najmniej cech odrębnych ze wszystkich narzeczy polskich i dopiero na podstawie kilku cech negatywnych można je w ogóle odróżnić od narzecza wielkopolskiego i małopolskiego, tylko zupełną ignorancją albo złą wolą można wytłumaczyć próby przeciwstawienia Śląska reszcie Polski na podstawie rzekomej odrębności językowej i zaprzeczenia polskości Śląska w okresie wczesnohistorycznym. Śląsk był od dawna polskim wtedy, kiedy wschodnie granice Niemiec sięgały niewiele poza dolną Łabę, nie obejmując Berlina, Szczecina i Lipska, nie mówiąc już zupełnie o Królewcu i całych Niemczech Wschodnich.

*) Junge Wissenschaft im Osten. Germanische Vorzeit Schlesiens. Von Kameradschaft studierender Vorgeschichtelr an der Universität Breslau. Wrocław 1937.

Srebrzyste marzenia

(Dalszy ciąg ze str. 5-ej)

SUGESTIA SREBRNEGO EKRANU

Dziś rolę tę obejmuje zdaje się kino. Operując nie pojęciami i wyobrażeniami, ale wprost obrazami, muzyką i żywym słowem ułatwia kino ogromnie stopienie się w jedną całość z fabułą, wcielenie się widza w postację ekranu, rozporządza o wiele większą siłą sugestywną iluzji. Dając jednak materiał już zupełnie gotowy, jakby już przeżuty (obraz — zamiast zespołu słów mających pobudzić czytelnika do wyobrażenia sobie czegoś) ogranicza w wysokim stopniu samodzielność i oryginalność wyobraźni, a także zdolność krytyczną. — Tysiące nieprawdopodobieństw psychologicznych i sytuacyjnych uchodzi uwagi widzów, tempo i natłok różnorodnych wrażeń nie pozwalają się zastanowić nad niemi głębiej. Wystarczy wyobrazić sobie jakie przyjęcie różne nonsensy kinowe znalazłyby w teatrze, czy nawet powieści, aby zdać sobie sprawę z dystansu, jaki mimo pozorów dzieli te dziedziny.

Ta właśnie potęga sugestywna stanowi o ogromnym znaczeniu wychowawczym i propagandowym filmu. Nie będzie to oczywiście propaganda pojęć i poglądów. Argumenty logiczne w minimalnym tylko stopniu wpłyną na ludzi pragnących tylko wizji, marzenia. Ale umiejętne zestawienie faktów, forma przedstawienia tego, co dla wielu jest ideałem szczęśliwego czy ciekawego trybu życia przemycić może wiele pojęć etycznych czy społecznych tym skuteczniej, że zupełnie podświadomie.

Jeśli pijany młody milioner podczas wycieczki samochodowej ze swą znajomą wstępuje po drodze do urzędu cywilnego i bierze z nią ślub, aby potem, wytrzeźwiawszy, corychlej się rozwieść i wreszcie po długich perypetiach znów do porzuconej powrócić, jeśli najszlachetniejsi mężowie stanu błagają panią Walewską, aby nie odmawiała swych względów Napoleonowi ze względu na dobro Polski, jeśli ku zbudowaniu przyszłych bandytów przedstawia film metody napadów rabunkowych ze wszystkimi szczegółami — to nie jest być może propaganda antypaństwowa. A jednak sprawozdania sądowe szczególnie ze spraw dla małoletnich dużo na ten temat mogą powiedzieć.

Jest rzeczą ciekawą, że branża filmowa jest najwięcej ze wszystkich zażydzona. Żydzi nadają tu ton i lansują mody, a wiedzą oni, jak mało kto, co znaczy akcja wychowawcza.

OD ALEKSANDRA MACEDOŃSKIEGO DO TANCERKI REWIOWEJ

Nie pomogą tu oczywiście nożyczki cenzora, ograniczenie się do akcji prohibicyjnej. Negacja sama nigdy niczego nie stworzyła ani nie odrodziła. Trzeba sięgnąć głębiej.

Bajka filmowa, tak samo, jak zaczytywany do ostatnich strzępów romans średniowieczny ma swój mit i ideał, ma schematy fabuły, który często dziedziczy po swych poprzedniczkach schematy, które trwają przez wieki i nigdy się nie nudzą. Skromny kopciuszek dziś w osobie „Trędowanej", Marysi ze „Znachora" czy jakiejś modelki, która wychodzi za amerykańskiego milionera do dziś znajduje gorące zwolenniczki. Filmy awanturnicze mogą znaleźć swego prapra-dziadka nawet w epoce aleksandryjskiej, w romansach Heljodora, czasem przewija się przez ekran celtycki motyw miłości silniejszej niż śmierć z Tristana i Izoldy („Peter Ibettson").

Ogólne ramy są wszędzie te same. Bajka przedstawia albo jakiś świat odmienny, będący zupełnym kontrastem ze środowiskiem publiczności (życie królów, bogaczy) tu często powtarza się motyw przedostania się do tego świata jakiejś dzielnej lub tylko szczęśliwej jednostki z nizin społecznych („Szklana góra" „Kopciuszek"), albo też mówi słuchaczom o ludziach podobnych do nich, ale wyidealizowanych i wyolbrzymionych (Waligóra, epopee rycerskie). Różnica polega tylko na formie, jaką ten odmienny świat i te idealne postacie w różnych epokach przybierają.

Trudno tu uogólniać i teoretyzować kilka przykładów nie starczy za dowód, ale sądzę, że bardzo ciekawe dane przyniosłaby statystyka filmów dokonana według środowisk i typów, jakie przedstawiają. Wtedy może nasunęłyby się wątpliwości, dlaczego tak często widzimy na ekranie świat przestępczy, rewjowo - artystyczny, czy rozkapryszonych milionerów. Dlaczego postać Aleksandra Macedońskiego, o którym marzyło całe średniowiecze czy Gryzeldy idealnie wiernej, cierpliwej żony zastąpił gangster, piękna kobieta-



Szczyt marzeń — zwiedzanie wytwórni filmowej.

szpieg, czy szczyt pragnień tylu tylu dziewcząt — artystka rewjowa.

Mądry król paradoksu Wilde powiedział kiedyś, że nie sztuka naśladuje życie, ale życie naśladuje sztukę — mały, przeciętny człowiek z tłumu nieraz nawet podświadomie dąży do stania się takim, jakim się widzi w marzeniach, właśnie w tych marzeniach ze srebrnego ekranu. Powinno się więc postawić mu przed oczy godny jego ideał.

Powie ktoś, że taki jest gust publiczności, że inne filmy nie pójdą. Wystarczy podać jako zaprzeczenie powodzenie angielskiego filmu „Bengali" może zbyt niemiecko - brutalnego „Władcy" i wreszcie „Bohaterów morza" z życia rybaków angielskich. Wrażliwość tego człowieka z tłumu ma niezliczoną ilość strun, od heroizmu do najniższych instynktów — trzeba mieć rękę artysty i psychologa - społecznika zarazem, żeby z niej wydobyć melodię nowego, piękniejszego życia.

Pałac papieży w Avignon

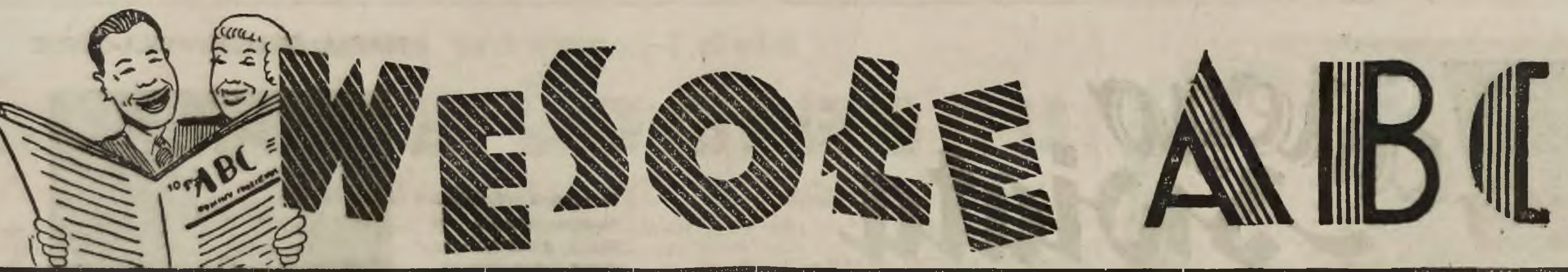
ulegnie gruntownemu odnowieniu

Po raz pierwszy w sześciusetletniej historii pałacu w Avignon, który w XIV wieku był siedzibą papieży na wygnaniu, odbyła się tam niezwykła uroczystość. Z okazji francuskiego święta wina urządzono w dawnej kaplicy pontyfikalnej wspaniały bankiet, w którym wzięło udział kilkaset osób z prezydentem Republiki p. Lebrun i premierem Daladier na czele.

W audiencjonalnej sali papieży ustawiono na długich stołach dwanaście aparatów telefonicznych oraz maszyny do pisania, przy których zasiedli dziennikarze, przesyłający swoim pismom sprawozdania z uroczystości. Ta zorganizowana ad hoc centrala telefoniczna powstała w miejscu, gdzie przed sześciuset laty pełnili służbę strażnicy, uzbrojeni w halabardy.

W ostatnich czasach podjęto prace nad przywróceniem pałacowi jego dawnego historycznego wyglądu. Odtworzono wiernie prywatne apartamenty papieży i wysokich dostojników kościelnych, gabinety pracy, bibliotekę, a nawet sypialnię, garderobę, kuchnię i piwnice, w których przechowywano niegdyś wino dla papieży. Wskutek wieloletniego używania pałacu jako koszar i więzienia z dawnego urządzenia nie pozostało prawie nic, nie mniej jednak wygląd jego robi potężne wrażenie.

PODAJ BRATNIĄ DŁOŃ BEZROBOTNYM
ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ



PRAKTYCZNY WYNALAZEK



Lornetka dla ciekawych pań.

NIC DZIWNEGO

— Czy pański wojażer nie pracował u pana dawniej jako buchalter?

— Tak, ale od czasu jak się ożenił woli podróżować.

DOBRA RADA

Strażak: — Pali się na czwartem piętrze, a woda z węża sięga tylko do drugiego.

Kapitan straży ogniowej: — Trudno, musimy zaczekać aż ogień dojdzie do drugiego piętra.

ODPOWIEDŹ

— Wie pan, wczoraj miałem przyjemność poznać pańską małżonkę.

— I pan to nazywa przyjemnością?

WSZYSTKO MU JEDNO

— Słuchaj synku — mówi ojciec, — trzeba pojechać do lasu po drzewo, kto z nas to zrobi?

—Mnie tatusiu wszystko jedno, albo ja zostanę w domu. a wy pojedziecie do lasu, albo wy pojedziecie do lasu a ja zostanę w domu.

ROZTARGNIONY LEKARZ



— Hallo, za chwileczkę, rozmawiam właśnie z drugiego aparatu.

NIE CZYTAŁA

Pan Kowalski wraca do domu. Żona wręcza mu list.

— Pewnie otwierałaś go — pyta pan Kowalski, który dobrze zna swoją małżonkę.

— Ale skądże? — oburza się żona. — Nawet mi to do głowy nie przyszło.

— więc daj obiad, zjem go i później dopiero przeczytam, bo może tam jest co złego i nie chcę sobie niepotrzebnie psuć humoru przed jedzeniem.

— Możesz być spokojny. Tam nie ma nic nadzwyczajnego.

STOSOWNA CHWILA

— Wie pan. z moją pamięcią jest coraz gorzej. Nic dziś nie pamiętam co działo się wczoraj.

— To doskonale się składa. Niech mi pan pożyczy do jutra 100 złotych.

Siła protekcji

Do gabinetu naczelnika wszedł woźny.

— Pan Rogalik — zameldował uroczyście.

— Rogalik? Co za Rogalik? Pewnie znów jakiś amator posady! Spławić! Posad wolnych nie ma, ja jestem bardzo zajęty i w ogóle niech mi nie zawraca głowy!

— Dobrze, panie naczelniku, tylko....

— No?

— Powiedział, że przychodzi z polecenia pani Niedomykalskiej.

— Niedomykalskiej? Aha. To co innego. Prosić.

Po chwili naczelnik witał serdecznie młodzieńca w sztuczkowych spodniach i zielonej marynarce.

— Niech pan siada, drogi panie. Czym mogę służyć?

— Ja właśnie... z polecenia...

— Tak, wiem już o tym. Jak zdrowie szanownej pani Niedomykalskiej?

— Dziękuję... Ona powiedziała... że pan naczelnik... że pana naczelnika... że panu naczelnikowi...

— Krótko mówiąc. chodzi o posadę. Tak? Wprawdzie nic wolnego u nas nie widzę, ale dla pani Niedomykalskiej postaram się zrobić. co będzie w mej mocy. Umie pan coś?

— Ja? Wszystko.

— To gorzej. A więc nie ma pan nawet świadectwa ukończenia szkoły powszechnej?

— Nie mam.

— Mniejsza z tym. Będzie pan na początek starszym pomocnikiem młodszego zastępcy vice-kierownika kancelarii. Do pracy proszę przyjść jutro..



Rogalik skłonił się, wzruszony głęboko.

— Patrzcie państwo — myślał — jak mi ta protekcja pomogła!

Minął tydzień.

Do gabinetu wszedł bezpośredni Rogalika zwierzchnik.

— Panie naczelniku, ten nowy pracownik...

— Co? Nie podoba się panu?

— Pisać dobrze nie umie, w biurze wódkę pije, nogi zakłada na stół...

— A pan wie, że jego protegują Niedomykalska? Nie-do-my-kal-ska, panie!

Urzędnik zbladł.

— Niedomykalska... — szepnął. — Cóż, w takim razie...

I wycofał się pośpiesznie.

Minął miesiąc.

Na konferencji u dyrektora personalnego pan naczelnik wysunął projekt awansowania Rogalika.

— Cóż to za Rogalik? — spytał dyrektor.

— Jego popiera ktoś...

— Aaa...

— Pani Niedomykalska!

— Aaaaa...

Minęły trzy miesiące.

Rogalik był już kierownikiem kancelarii.

Naczelnik nadal odnosił się doń serdecznie i przy każdej sposobności podkreślał swój szacunek dla pani Niedomykalskiej.

— Czy widuje się pan z nią? — spytał razu pewnego.

— Oczywiście.

— Więc proszę jej ode mnie ucałować rączki.

— Wujenka bardzo się ucieszy.

— Wujenka? Jaka wujenka?



— Niedomykalska jest moją wujenką.

— Czyż być może? A to nadzwyczajne! Nic nie wiedziałem!

— Tak. Bardzo bliska rodzina.

— No, no. Winszuję panu. A cóż teraz szanowna wujenka porabia?

— To, co i zawsze, panie naczelniku. Bieliznę, znaczy się, u pana naczelnika pierze...

ODROWĄŻ

AUTENTYCZNE

Członek centralnego komitetu kultury w Sowietach, towarzysz Daniłow zwiedza partyjne biblioteki w Moskwie. Każe podac sobie katalog.

— Czy macie tu dzieła Homera — pyta administratora.

— Są, towarzyszu.

— Wyrzucić! A Dantego macie?

— Mamy.

— Wyrzucić. Poza tym wyrzucić Gethego, Byrona...

Z kolei towarzysz Daniłow wymienił jeszcze kilku klasyków i kazał ich wyrzucić z biblioteki.

W kilka dni później do administracji biblioteki nadeszło urzędowe pismo.

„Należy wystosować do zakazanych autorów zawiadomienia o konfiskacie ich dzieł i zwrócić im uwagę, by w przyszłości pisząc nowe dzieła, stosowali się do linii generalnej partii komunistycznej".

U WRÓŻKI

— ... a poza tym będzie pan miał bogatą, piękną i rozumną żoneczkę...

— No dobrze, ale niech mi pani powie, co mam robić z tą żoną, którą już mam?



— A ja myślałem, że w piłkę nożną gra się tylko nogami.

ALKOHOL DZIAŁA

— Jakoś źle wyglądasz, czy nie jesteś chory?

— Nie, tylko dużo piłem.

— Kiedy, wczoraj?

— Nie, przed kilkoma dniami.

— I od tego czasu boli cię głowa?

— Nie, dopiero teraz rozbolała kiedy dostałem rachunek.

CHCE ŻYĆ

W Sowietach odbywają się wiece w związku z konfliktem granicznym na wschodzie.

— Wańka, czy ty jesteś za wojną? — pyta sowiecki obywatel sąsiada.

— Oczywiście, że tak.

— I pójdziesz za ochotnika?

— Pójdę.

— A dlaczego chcesz iść na wojnę?

— Bo chcę jeszcze trochę pożyć.

NA KONCERCIE

— Cudownie! można powiedzieć: cud techniki.

— Co też pan mówi! Przecież ona bardzo źle gra .

— Ależ ja wcale nie mówię o pianistce tylko o fortepianie.

DOBRA KWALIFIKACJA

Do dyrektora szpitala zgłasza się młoda dziewczyna, która chce być pielęgniarką.

A czy ma pani już jakąś praktykę?

— Owszem, panie dyrektorze, dwaj moi bracia grają w piłkę nożną, trzeci jest bokserem, a tatuś jeździ na motocyklu.

SPORT SZKODZI

Pan sądzi, że przyczyną choroby serca jest to, że zajmuje się pan sportem. Jaki sport pan uprawia?

—Rybołóstwo.

— Ależ ten rodzaj sportu nie szkodzi na serce.

— Tak, ale ja nie mam pozwolenia na łowienie ryb.



Nowy rozbitek: — Hallo, kolego, jak tu się żyje?

— Można wytrzymać, tylko niedziele są bardzo nudne.

NIEZWYKŁY WYNALAZEK

— Czy słyszał pan, że w Ameryce wynaleziono taki aparat, który odrazu stwierdza, czy ktoś tego dnia pił alkohol.

— to pańskim zdaniem jest taki niezwykły wynalazek?

— No chyba!

— Mnie to nie imponuje! Mam taki aparat w domu... jest nim moja żona.

PORADA

— Chyba jesteś chory? Fatalnie wyglądasz.

— Jeżeli do jutra nie dostane tysiąca złotych, to chyba się powieszę; nie śpię już ze zdenerwowania od tygodnia.

— To dlaczego mi o tym wcześniej nie powiedziałeś?

— Co? Czyżbyś mi mógł pożyczyć tę sumę.

— Nie, ale mam proszek nasenny.

KONGRES



— Kongres już zaczął się, zechce pan łaskawie wejść b. dyskretnie.

— Dlaczego? Czy już wszyscy śpią?

DLACZEGO?

— Lloyd George jest dla Anglii tym, czym dla Francji była Joanna D'Arc — powiedział jeden z mówców na wiecu stronnictwa liberalnego.

— To dziwne — zawołał jeden ze słuchaczów — dlaczego w takim razie dotychczas go nie spalono.

PERPETUM MOBILE

Aby skłonić małego Romka do picia tranu, rodzice obiecali mu za każdą wypitą łyżkę dać 10 groszy.

Gdy butelka była już całkowicie opróżniona, okazało się, że romek posiada już w skarbonce 5.50 zł.

— Cudownie! — woła uradowany chłopiec. — A co mi kupicie za te pieniądze?

— Oczywiście nową butelke tranu — mówi ojciec.

Eksport



Import



Z całego świata

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE

W ramach Tygodnia Przeciwrakowego w Polsce, dzień 23 b. m. został poświęcony pamięci wielkiej naszej rodaczki Marii Skłodowskiej - Curie.



JUBILEUSZ SELMY LAGERLOF



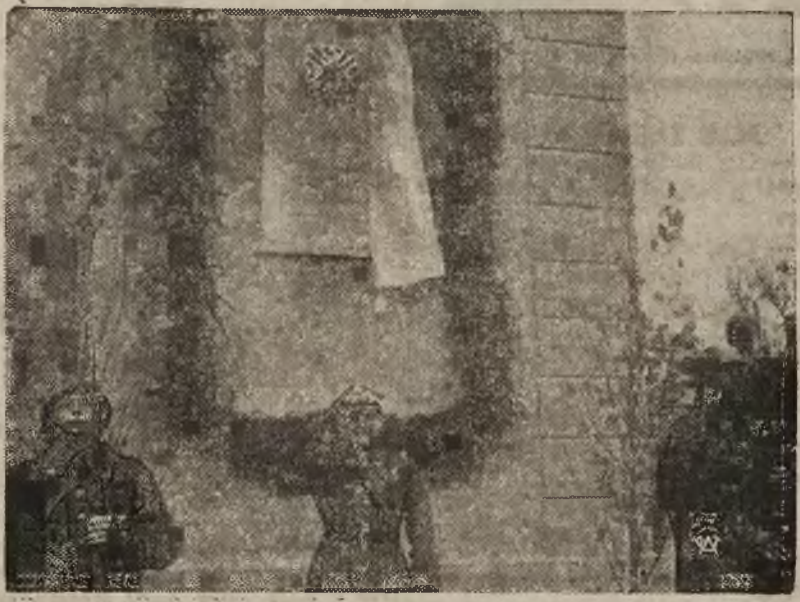
Popularna literatka szwedzka, laureatka nagrody Nobla, Selma Lagerlëf, obchodziła w tych dniach 80-tą rocznicę swych urodzin.

350-LECIE GIMNAZJUM IM. NOWODWORSKIEGO W KRAKOWIE



W Krakowie odbyły się uroczystości 350-lecia zasłużonego Gimnazjum im. Nowodworskiego, połączone z nadaniem Zakładowi orderu „Polonia Restituta". — Na zdjęciu młodzież gimnazjum im. Nowodworskiego, składa hołd Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Z UROCZYSTOŚCI XX-LECIA OBRONY LWOWA



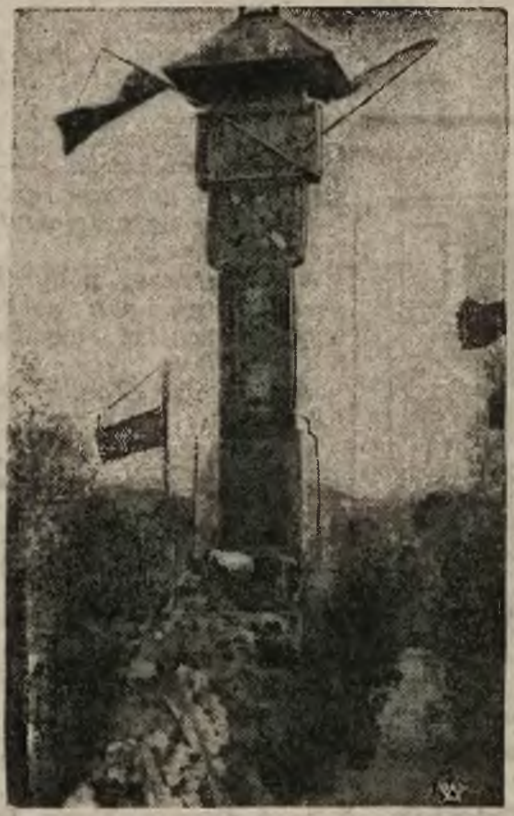
Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w dwudziestoletnią rocznicę zdobycia Koszar lwowskich przez pułk Dzieci Lwowa.

Z POBYTU KRÓLA KAROLA W PARYŻU



Król Karol i Wielki Wojewoda ks. Michał przed frontem kompanii honorowej przy pałacu Elizejskim.

KU CZCI POLEGŁYCH LOTNIKÓW



Pomnik ku czci poległych w katastrofie lotniczej dwóch rumuńskich i dwóch polskich lotników, został odsłonięty na miejscu katastrofy w Michałowicach pod Warszawą.

WOJNA CHIŃSKO-JAPOŃSKA

Radosne „Banzai" Japończyków na wiadomość o nowych sukcesach armii japońskiej. Poniżej fragment z zajęcia przez wojska japońskie miasta Linyang w Chinach Środkowych.





INAUGURACJA SEZONU HOKEJOWEGO



W Zürichu sezon hokejowy został rozpoczęty meczem, rozegranym między drużyną szwajcarską i czeską.

Rumunia wczoraj i dziś

Zagadka Codreanu

na tle zwyczajów politycznych w Rumunii

Bukareszt w listopadzie

Krótki okres rządów antysemickich Gogi skończył się fiaskiem. Partie polityczne Rumunii zostały rozwiązane, błyskawicznie urządzony plebiscyt rumuński zalegalizował istniejący obecnie stan rzeczy, który jest czymś pośrednim między dyktaturą, monarchią, a swoistym faszyzmem międzynarodowego kapitału przy cichym poparciu żydów. Jest to zresztą jedyny faszyzm, którego nie zwalczają ani żydzi, ani masoneria.

WODZ CZY GANGSTER POLITYCZNY?

Wobec skąpych wiadomości przenikających z Rumunii, cały przebieg zdarzeń ostatniego roku wygląda tajemniczo. Co stało się z antysemityzmem, co się stało z wodzem Żelaznej Gwardii, fanatycznie uwielbianym Codreanu? Wiadomo, że siedzi w więzieniu, lecz jak doszło do tego, że przywódca setek tysięcy oddanych mu, zdyscyplinowanych rzesz, został uwięziony, zasądzony i zesłany na wiele lat ciężkiego więzienia.

Powstaje drastyczne pytanie, czy Codreanu był po prostu gangsterem, typem blagiera politycznego, czy fanatyzm jego organizacji był tylko słomianym ogniem, czy też znalazły się w Rumunii autorytety tak silne, że potrafiły się przeciwstawić Żelaznej Gwardii i jej wodzowi.

Rozwój wypadków da się wytłumaczyć tylko na tle rzeczywistości rumuńskiej. Dwudziestomilionowy naród rumuński faktycznie przez dawnych przywódców politycznych nie był przygotowany do życia politycznego, gra polityczna na serio mogła być uprawiana wśród stosunkowo nielicznej warstwy inteligencji.

Wobec dominującej roli żydów w handlu i przemyśle, na warstwę inteligencji składają się głównie zastępy urzędnicze i pewna liczba wolnych zawodów. Wszelkie rozgrywki polityczne dokonują się wśród tej właśnie cienkiej warstwy, nie przekraczającej ogółem 300 tys. ludzi. Życie polityczne oparte na tak słabej stosunkowo bazie, było zwykle terenem intryg i wygrywaniem partyj politycznych przez miejscowych kapitalistów żydowskich, kapitały zagraniczne, lub masonerię. W wypadku ministra Titulescu zaszedł specjalny ciężki casus „skaptowania" ministra po prostu przez rząd sowiecki.

Na szczęście sprawa ta została zlikwidowania należycie i Titulescu, zdaje się, nie tak prędko będzie się mógł w granicach Rumunii pokazać.

BEZ NIESPODZIANEK

Naogół życie polityczne Rumunii miało przebieg dość uproszczony, wybory np. nigdzie nie przedstawiały niespodzianek. Gabinety będące przy władzy nawet nie bawiły się w cuda przy urnie. Po prostu obstawiano urnę ludźmi „właściwymi", spędzano wyborców i... spróbuj głosować wbrew życzeniom rządu. W ostateczności dopiero korzystano z urn o podwójnym dnie.

System ten nie wywoływał nawet większego niezadowolenia wśród szerokich warstw ludności, przyzwyczajonej do gorszych wybryków samowoli podczas rządów tureckich. Mieszkacy dawnej Besarabii rosyjskiej również nie byli zepsuci przesadnym liberalizmem, jedynie Rumuni przyłączeni po wojnie, w spadku po monarchii austro - węgierskiej, byli przyzwyczajeni nie do idealnych, lecz do nieco lepszych stosunków.

Jeżeli chodzi o inteligencję, to w spadku po dawnych tureckich rządach dziedziczyła ona dość „wolnomyślne" poglądy i bynajmniej nie odznaczała się nigdy purytańskim ustosunkowaniem do własności publicznej, a przy załatwianiu spraw w urzędach zwyczaj „bakczyszu" rozpowszechnił się szeroko i jest stosowany bez zbytniej żenady. Zresztą niskie pobory urzędników z góry niejako predestynowały ich do uprawiania tego zwyczajowego sposobu utrzymania się na poziomie.

PSZENICA, NAFTA I KORONA

Jeżeli w tych warunkach pomimo wszystko Rumunia nie tylko się utrzymała, lecz nawet posiada nieraz ważki głos na terenie międzynarodowym, to zawdzięcza to pracowitości swego chłopa, bogactwom naturalnym, położeniu geograficznemu i w dużym stopniu dynastii; jednym słowem pszenica, nafta i korona.

A przyznać należy, że Rumunia miała kilku wybitnych monarchów, specjalną zaś renomę zdobyła sobie dzięki niepospolitym kobietom na tronie, że wymienimy słynną Carmen Silvę, lub niedawno zmarłą królowę Marię. W czasie wybuchu wojny europejskiej król Karol I z rodu Hohenzolernów, umiał w interesie narodu i dynastii przezwyciężyć swe sympatie niemieckie i zachować neutralność, a jego następca poszedł dalej, występując zbrojnie po stronie koalicji. Dzięki temu, mała Rumunia stała się po wojnie europejskiej Wielką Rumunią. W tych warunkach powodzenia, usterki polityczne w systemie rządzenia stawały się mniej dotkliwe tymbardziej, że włościanin rumuński nie tylko jest monarchistą, lecz jest do dynastii naprawdę szczerze przywiązany, dokuczliwość zaś urzędników traktuje jako dopust Boży, unikając wszelkich wystąpień na terenie publicznym.

STRZAŁ NA SALI SĄDOWEJ

Na większą skalę pracę wśród ludu rozpoczął dopiero Codreanu. Na łamach ABC niejednokrotnie już opisywane niezwykłe, pod względem odwagi i oryginalności, poczynania tego młodego prawnika, który karierę polityczną rozpoczął... od zamordowania na sali sądowej znanego filosemity i korupcjonisty urzędnika, podczas gdy ten, występując w roli świadka, zachowywał się w sposób prowokujący, lekceważąc przysięgę i interesy pokrzywdzonych chłopów.

Pomimo tak ciężkich okoliczności zabójstwa, Codreanu został uniewinniony, uznano, że kierował nim święty gniew przeciwko tym, co poniżali Naród Rumuński.

Dotychczas partie polityczne rumuńskie żyły kosztem mas, a menerzy polityczni żyli z polityki;

GARDA DA FER

Codreanu, korzystając ze swej popularności wdrażał Żelazną Gwardię do rzetelnej pracy dla ludu, niosąc korzyści realne i widoczne. Żelazna Gwardia poprostu własnymi rękami swych członków budowała chłopom kościoły, szkoły, domy ludowe, a nieraz nawet zwykłe chaty, dając namacalne dowody swej ofiarności. Administracja przeszkadzała jak mogła, licząc się jednakże z popularnością wodza i domniemaną raczej, lecz wyczuwalną, sympatią dynastii.

W ten sposób organizacja kilka razy rozwiązywana, dotrwała jednak do ostatnich wyborów; wbrew przewidywaniom ówczesnego gabinetu, popularność jej i fanatyczna wiara w jej wodza okazały się tak silne, że tradycyjna obecność karabinierów przy urnach nie pomogła i Codreanu zdobył poważną ilość mandatów do parlamentu, uzyskując przeszło pół miliona głosów.

Obok niego dużą ilość mandatów zdobyły stare partie prawicowe. W ten sposób większość antysemicka została w parlamencie zapewniona. Premierem został antysemita Goga, Codreanu zachował rezerwę...

ZAGADKI

Tu już zaczynają się zagadki. Codreanu tłomaczył, że powstrzymała go obawa przed potrzaskiem, nie wierzył ani w zdolności polityczne Gogi, ani w szczerość antysemickiego nastroju dynastii. W dużym stopniu miał słuszność, w łonie gabinetu Gogi byli ministrowie tajnie sprzyjający żydom, poszczególne ustawy antysemickie były wprost niewykonalne w kraju nie posiadającym własnego stanu trzeciego, wreszcie z punktu widzenia polityki zagranicznej i finansowej były trudne do utrzymania wobec uzależnienia Rumunii od finansjery francuskiej w tym okresie, gdy Blumiada święciła we Francji triumfy; żydzi puścili w ruch wszystkie dostępne im sprężyny, aby obalić rząd, który zdążył zresztą wykazać raczej teoretyczne tylko przygotowanie do rządzenia.

Dalsze perypetie aż do powołania rządu patriarchy Mironescu rozwiązania parlamentu i stronnictwa i uwięzienia Codreanu już znamy.

Żydzi stworzyli antysemityzm

„Czas" przeciw żydom

Jak nazwać stosunek Sejmu do rządu

(J. W.). Konieczność usunięcia żydów z Polski jest już dziś powszechnie zrozumiała i ci nawet, którzy długo przeciwstawiali się walce z żydami, dziś podkreślają znaczenie emigracji żydowskiej.

„Czas" podaje cyfry ilustrujące potworne zażydzenie życia polskiego:

> **Naród polski pragnie ująć we własne ręce te dziedziny życia gospodarczego, które są dotąd we władaniu Żydów. Nie jest to przy tym żadna fantazja, żaden barbarzyński odruch, jest to konieczność życiowa. A że tak jest rzeczywiście, o tym znowu najlepiej przekonywują nas cyfry. Wedle danych statystycznych, opartych na spisie ludności z 1931 r., żydzi stanowią 9,8 proc. ogółu ludności Polski. Jednak udział ich w niektórych bardzo ważnych dziedzinach życia gospodarczego jest bez porównania większy. W górnictwie, przemyśle i rzemiośle udział ten wynosi 21,3 proc., w handlu, komunikacji i transporcie aż 41,3. Cyfry te stają się jeszcze bardziej wyraziste, gdy powyższe działy gospodarstwa narodowego rozbijemy na grupy węższe. Wówczas się okaże, że udział żydów w handlu wynosi 62 proc. W niektórych miastach Rzeczypospolitej placówki handlowe znajdują się w rękach żydowskich niemal w stu procentach.**

Na tle tych danych narzuca się wniosek, który „Czas" tak definiuje:

> **Nie antysemityzm stworzył kwestię żydowską, lecz odwrotnie, problem żydowski jest źródłem antysemityzmu. Utrzymanie tego żywiołowego wprost prądu w granicach, które wskazują prawo i moralność jest coraz trudniejsze. Jeśli w porę nie zostanie otwarty wentyl bezpieczeństwa w postaci emigracji, nic nie powstrzyma wybuchu. O tym powinny pamiętać państwa, szczycące się swym humanitaryzmem, o tym powinni pamiętać żydzi boć to o ich przede wszystkim egzystencję chodzi.**

Wobec tego jednak, że żydzi zdecydowani są walczyć o dalsze pozostanie i pasożytowanie na organiźmie narodu polskiego, trzeba żydów do emigracji zmusić. A poza tym pamiętajmy, że nie wystarczy wyrzucić żydów, trzeba również usunąć naleciałości myśli i psychiki żydowskiej, których nie brak w ustroju kapitalistycznym.

SEJM I RZĄD

„Gazeta Polska" pisze o obecnym parlamencie polskim, podkreślając, że rząd Polski nie dążył do totalizmu, a do współpracy rządu i Sejmu, zgodnie z prawem konstytucyjnym:

> **Sejm według naszej konstytucji prócz funkcji ustawodawczych, sprawuje „kontrolę nad działalnością rządu" (art. 31), a równocześnie konstytucja wypowiada wyraźnie zasadę negatywną, że „funkcje rządzenia państwem nie należą do sejmu". Jest to przestroga przed nadużyciami ustrojowymi, które podczas minionego okresu historii konstytucyjnej doprowadziły w pierwszej fazie do podkopania instytucji rządu, a w drugiej do unicestwienia właściwej roli ciał ustawodawczych.**

Czyżby więc obawy, że obecny Sejm jest „posłuszny" były płonne. Czy publicysta „Gazety Polskiej" pisze z całą świadomością, że Sejm, którego jednolitość ozonowa tak silnie podkreśla, nie będzie wykładnikiem woli rządu, a jego kontrolerem? My ze swej strony wątpimy w szczerość takich „wyznań". A więc jak nazwać stosunek Sejmu do rządu?

RUŚ I TRZECIA RZESZA

„Kurier Polski" podkreśla, że Niemcy przeciwstawiły się wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

> **Trzecia Rzesza od pierwszej chwili nie taiła swego negatywnego stosunku do sprawy Rusi — i niechęć ta była napewno w całej tej sprawie czynnikiem decydującym. Rzuca to specjalnie groźne światło na istotę całego zagadnienia i jego konsekwencje. Rzesza Niemiecka mieć musi specjalne zamiary w stosunku do Rusi, jeżeli nie godzi się na jej przyłączenie do Węgier — a opinia polska ma prawo zapytać się, jakie są to zamiary i dlaczego tak się stało?**

Pytanie jest właściwie zbyteczne — zamiary Niemiec są jasne, ekspansja na Ukrainę i stworzenie specjalnego typu kolonii gospodarczych z ziem Ukrainy. Przez zależność gospodarczą Niemcy zdobyłyby zaś nie tylko decydujący wpływ polityczny na ziemie „ukraińskie", ale mogłyby szachować państwa środkowej Europy.

Nie jest wykroczeniem

Udekorowanie ołtarza mieczami Chrobrego

W Kaliszu toczyła się ciekawa rozprawa odwoławcza przeciwko narodowcowi, oskarżonemu o udekorowanie ołtarza mieczami Chrobrego.

W czasie Bożego Ciała p. Władysław Piekarski, urządzając ołtarz, udekorował go mieczami Chrobrego. Przybyły policjant zażądał od p. Piekarskiego usunięcia emblematów, jednak Piekarski kategorycznie odmówił.

W drodze administracyjnej p. Piekarski został skazany przez starostwo w Turku na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

Sąd okręgowy, do którego odwołał się p. Piekarski, wydał wyrok uniewinniający, przychylając się do zdania obrońcy oskarżonego, który dowiódł, że kompetencje władz policyjnych nie dotyczą przedmiotu sprawy.

Kolekcja pornografii

w bibliotece znawcy talmudu

W czasie zarządzonej rewizji w składzie galanterii sławnego talmudysty Kona w Wilnie, władze skarbowe wykryły niespodziewanie dużą kolekcję zdjęć pornograficznych. Zdjęcia te talmudysta przechowywał wśród ksiąg religijnych we własnym mieszkaniu.

W związku z wykryciem kolekcji obrazów pornograficznych wszczęto energiczne śledztwo, które ma ustalić czy stary żyd talmudysta przechowywał je dla własnej przyjemności (?), czy też puszczał je w obieg.

Jak wiadomo, Kon uchodzi wśród żydów za wybitnego znawcę talmudu. W czasie dyskusji nad ustawą o uboju rytualnym, Kon prowadził ożywioną polemikę ze znanym uczonym polskim, znawcą Talmudu ks. prałatem Stanisławem Trzeciakiem.

Nawet gdyby ustalono, że kolekcja zdjęć pornograficznych nie była przez Kona, lub jego ludzi puszczana w obieg, sprawa powyższa odpowiednio ilustruje działalność różnych „uczonych" żydowskich.

W ogniu płonącego domu

odzyskał siłę i zdrowie

W zagrodzie Kazimierza Wiśniewskiego we wsi Kłuszany w woj. wileńskim wybuchł groźny pożar. W czasie akcji ratowniczej zapomniano o pozostałym w płonącym mieszkaniu 76-letnim starcu Janie Wiśniewskim.

Wiśniewski od dłuższego czasu utracił władzę w nogach i w rękach na skutek paraliżu. Kiedy jednak płomienie ogarnęły pokój starca i poczęły obejmować jego łóżko, Wiśniewski w obliczu śmierci odzyskał władzę w nogach i utracone na skutek choroby siły. Zerwawszy się z płonącego już łóżka wyskoczył z domu przez wybite okno.

Na widok starca wyskakującego z objętego płomieniami domu, syn jego Kazimierz stracił ze wzruszenia przytomność. Wypadek powyższy wywołał wśród mieszkańców Kłuszan i wsi okolicznych olbrzymie wrażenie.

Prof. Trepka ustąpił

Ze Związku Przem. Chemicznego

W tych dniach odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Zw. Przem. Chemicznego, którego celem było dokonanie zmiany statutu. Wprowadzone zostały mianowicie odpowiednie poprawki, umożliwiające ponownie przystępowanie firm gdańskich na członków Związku.

Wobec rezygnacji prof. Trepki ze stanowiska dyrektora, walne zgromadzenie powołało na to stanowisko inż. T. Zamoyskiego. Prof. Trepka objął niedawno naczelne stanowisko w jednej z fabryk celulozy.

Wyrok

na komunistów

W Sądzie Okręgowym został w sobotę ogłoszony wyrok na 10 komunistów, których proces toczył się w przeciągu ubiegłego tygodnia.

Julia Karczocha, łączniczka K. P. P. otrzymała 10 lat, Ochab również 10, Wawrzyniak 8, Maland 6 lat, Frusak 4 lata, Antkowiak półtora roku, natomiast Antkowiakowa oraz Majzner zostali uniewinnieni z braku dowodów winy.

Od redakcji

Redakcja prostuje omyłkę, która wkradła się do tekstu dotyczącego budowy gmachu MKK w Buczaczu, jakoby budowniczy p. Włodzimierz Waweczyszyn był ukraińcem. Z powodu pomyłki, która polegała na nieścisłej informacji, Redakcja wyraża z tego powodu żal.

Czerwoni kaci Wołynia

Szafowali wyrokami śmierci

za nieposłuszeństwo wobec K. P. Z. U.

Wkrótce przed sądem okręgowym w Kowlu odbędzie się proces komunistów ujętych przez policję wiosną b. r.

Wielu z spośród zatrzymanych wyznało ze skruchą, że do K. P. Z. U. przystąpili jedynie pod presją, a pozostawali w niej tylko ze strachu przed zemstą i terorem. Bandy komunistyczne stosowały terror, szafując na prawo i na lewo wyrokami śmierci na tych, którzy mieli odwagę zerwać z komunizmem lub występować przeciwko działalnosci partii. W bieżącym roku zanotowano szereg morderstw dokonanych z rozkazu partii.

Były członek rejenowego Komitetu K. P. Z. U. Edward Wołczyk ze wsi Gródek pow. kowelskiego ściągnął na siebie podejrzenie, że jest na usługach policji. Natychmiast wydano na niego wyrok śmierci, który wykonano niezwłocznie. Pewnego wieczoru do mieszkania Wołczyka wtargnęło dwóch uzbrojonych osobników. Jeden z nich próbował zastrzelić Wołczyka z karabinu, ale ponieważ karabin się zaciął, napastnicy rozbili Wołczykowi głowę kolbą karabinową, poczem zbiegli.

Jan Kotiuk ze wsi Kupiczów pow. kowelskiego został zamordowany w domu swojej narzeczonej w sąsiedniej wsi podczas wieczornicy. Powodem zabójstwa było to, że Kotiuk mimo iż był sekretarzem rejenowego komitetu K. P. Z. U. zerwał definitywnie z komunizmem.

Pięcioma strzałami z karabinu został zamordowany w pobliżu uroczyska „Czemereszczyzna" J. Mielnik, mieszkaniec wsi Leśniówka.

Na karę śmierci z wyroku partyjnego został skazany również mieszkaniec wsi Miryn pow. kowelskiego, Stefan Kowalczuk. Wieczorem, gdy siedział w izbie nagle przez okno padł strzał, który zranił go w rękę. Kowalczuk wydobył ukryty pod poduszką rewolwer i strzelił do sylwetki widniejącej w oknie. Napastnik upadł na ziemię, a towarzysze jego zbiegli. Rannym okazał się oddawna poszukiwany przez policję Makar Sawczuk, na sumieniu którego ciążyło wiele morderstw dokonanych z wyroku partii, między innymi wszystkie wyżej opisane. Sawczuk zmarł w szpitalu w Kowlu.

Energiczne śledztwo policji doprowadziło do ujęcia jego wspólników: Piotra Paszkiewicza ze wsi Borysówka pow. kowelski oraz Gabriela Mielnika ze wsi Leśniówka pow. kowelski i osadziła ich w więzieniu w Kowlu.

Proces czerwonych morderców wzbudził wśród mieszkańców Wołynia ogromne zainteresowanie.

Z książek

RUCH PRACOWNICZY EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY — kwartał IV, 1938 r. Poznań 1938 r.

MOJE WSPOMNIENIA — Stanisław Wojciechowski — Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa 1938. Str. 366.

POLITYKA ŻYDOWSKA — Ks. Józef Kruszyński — wydawca B. Kotecki we Włocławku, 1938 r., wydanie drugie str. 103.

ŻYDZI A POLSKA — Ks. Józef Kruszyński — wydawca B. Kotecki we Włocławku 1938 r. wyd. drugie str. 40.

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW O DOSTAWACH I ROBOTACH NA RZECZ SKARBU PAŃSTWA, SAMORZĄDU ORAZ INSTYTUCJI PRAWA PUBLICZNEGO w opracowaniu inż. Kadłubińskiego — Katowice 1937 r. str. 136.

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI

CZYTAMY SAMI — M. Buyno-Arctowa. Cz. II — wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1938 r. 5 ilustracji str. 61. — Cena zł. 2.80.

PAZIOWIE KRÓLA ZYGMUNTA — A. Domańska — Wydawnictwo M. Arcta — Warszawa 1938 r. 25 ilustracji. str. 184. Cena zł. 6.

JENIEC Z PÓŁNOCY — Helena Grotowska — Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1938, 7 ilustracji. Cena zł. 1.30.

NASZ LAS I JEGO MIESZKAŃCY — Bohdan Dyakowski. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1938 r. Wyd. VI. 63 ilustracje. Str. 274. Cena zł. 9.

BAŚNIE KASZUBSKIE — Zuzanna Rabska. Wydawnictwo M. Arcta Warszawa 1938 r. Wyd. II. Str. 112. Cena zł. 2.20.

JEŹDZIEC W MASCE — Tom Gill. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1938 r. Str. 285. Cena zł. 5.

Prezes sądu włamywaczem

Ogromne poruszenie wywołał w Jugosławii fakt zdemaskowania emerytowanego prezesa najwyższego sądu, Sredo Adamowicza, który dopuścił się włamania do pałacu milionera Ilii Jovanowicza. Poza tym dokonał on licznych włamań także do wielu sklepów.

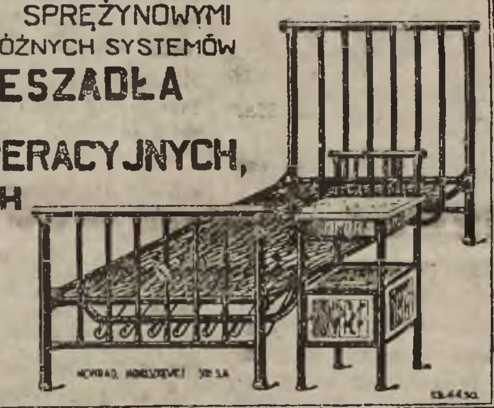
Przesłuchany przez policję przyznał się do popełnionych włamań, podając jako powód nieprzezwyciężony przymus, który skłaniał go do kradzieży.

Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono gotówkę i przedmioty wartościowe, pochodzące z kradzieży, wartości przeszło 100 tysięcy dinarów.

ZŁODZIEJ BLASKÓW PARYŻA — Zbigniew Kołak - Ostrołęcki — Wydawnictwo Bibliotek Dobrych Książek. Łomża 1938 r. Powieść. str. 368.

Kiermasz firm chrześcijańskich







Nierówna miara w uposażeniach i traktowaniu

Naprawić krzywdę pracowników miejskich

Pracownicy miejscy w Warszawie upominają się o polepszenie swego bytu. Odbywają się wiece i masówki. Wysuwa się hasło zwiększenia uposażeń. Zagadnienie pracownicze spowrotem daje znać o sobie.

Nie jesteśmy zwolennikami metod walki klasowej. Ale, aby uniknąć niepotrzebnych fermentów trzeba, aby zwierzchność pracownicza umiała odczuć i zrozumieć życie pracownicze i aby zwierzchność ta nie tylko chciała widzieć, ale na prawdę widziała w pracowniku równorzędnego sobie współpracownika, który w tym samym stopniu co ona, a tylko w innym zakresie podtrzymuje gmach samorządu stołecznego.

Za dygnitarsk m mu em

Dzisiaj nie ma ani jednego, ani drugiego. Dygnitarze ratuszowi przyszli z poza samorządu i zajęli od razu stanowiska odgrodzone od pracownika murem olbrzymich różnic uposażeniowych i społecznych. Przyszli, aby panować, a nie współpracować, i dlatego nie mogą zrozumieć, że pracownik, żeby dobrze pracować, musi mieć nie tylko pewne minimum egzystencji, ale również powinien doznawać pewnego minimum szacunku, a przede wszystkim zaufania.

Tymczasem w decydujących środowiskach samorządu stołecznego przeważa przeświadczenie, że wartość pracownika oceniać należy mechanicznie, jak wartość sprzętu inwentarzowego. Wykorzystuje się przy tym przymusową sytuację, w jakiej pracownika stawia w Polsce nadmiar rąk roboczych.

Niewłaściwe traktowanie

Na to nastawiona jest cała polityka uposażeniowa i awansowa; tego właśnie dowodzą przykłady zwalniania z pracy nieledwie w przededniu nabycia praw emerytalnych; na cóż, jak nie na to wskazuje zachowanie się wielu zwierzchników wobec podwładnych, graniczące nie raz ze zwykłym chamstwem, którym jakże często pokrywa się brak decyzji.

W tych warunkach okazać się może, że większą od człowieka wartość posiada zwykły koń roboczy. Przedstawia on sobą określoną pozycję inwentarzową, za którą się odpowiada, a człowiek w kalkulacji organizacyjnej nawet tej pozycji nie stanowi.

Czy w tych warunkach należy się dziwić, że dotychczas miasto nie zatroszczyło się o zaspokojenie elementarnych potrzeb swoich pracowników?

Niskie wyna'rodzen'a

Krzywdę pracowniczą usiłuje się pokryć frazesem pozornie rzeczowym o trudnej sytuacji materialnej miasta. Wiemy dobrze, jaką wartość posiada ten argument, bo wiemy na co idą pieniądze gminy. Wiemy również, że istnieją sposoby ulżenia doli pracowniczej i bez naruszenia równowagi budżetowej, tak samo, jak istnieje możliwość jej złamania bez okazywania względów pracownikom.

Poza zagadnieniem uposażeniowym, które jest obecnie przedmiotem walki pracowników miejskich, tkwi w zapomnieniu szereg spraw równie ważnych. Do nich należy sprawa tanich mieszkań dla pracowników. Miasto administruje olbrzymimi funduszami emerytalnymi swoich pracowników.

O tanie mieszkania

Są to bezsprzecznie pieniądze pracownicze, którymi miasto obracać nie ma prawa. Skarb Państwa, instytucje państwowe i półpaństwowe lokują takie fundusze w nieruchomości, od których dochód idzie na obsługę emerytur. Co się dzieje z funduszami emerytalnymi pracowników samorządu warszawskiego? Na co są one zużywane, co je zabezpiecza i jak się nimi zarządza?

Na te pytania trzeba odpowiedzieć, bo fundusze to wystarczyłyby na wybudowanie całych osiedli tanich, hygienicznych mieszkań pracowniczych, sanatoriów i domów wypoczynkowych, które byłyby o wiele pożyteczniejsze i o wiele mniej kłopotliwe oraz kosztowne, aniżeli imprezy wczasowe. Tymczasem pracownicy mając w zarządzie miasta uskładane miliony własnych funduszów, skazani są na tułaczkę po obcych drogo opłacanych kątach, lub na beznadziejne oczekiwanie na przydział lokalu w bezplanowo i tandetnie budowanych domach miejskich.

Prawo do zn'żek

Drugim zagadnieniem, które spoczywa pod suknem ratuszowym, jest sprawa korzystania wszystkich pracowników miejskich z taniego gazu, elektryczności i komunikacji miejskiej. Różnice, które dzisiaj istnieją pomiędzy poszczególnymi kategoriami pracowników, nie są niczym usprawiedliwione. Przyznanie tutaj jednakowych ulg wszystkim byłoby i godziwe i celowe i słuszne, stanowiąc odpowiednik zniżek kolejowych pracowników państwowych.

Istnieje jeszcze długi szereg niewygodnych zagadnień, jak np. polityka przyznawania zaliczek na uposażenia, sprawa zwrotu wpisów szkolnych, sprawy zaszeregowań i awansów. W tych ostatnich zwłaszcza dziedzinach odprawia się jakieś misterium, zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych.

Pracownik samorządowy powinien znaleźć opiekę w samym samorządzie! Będzie to możliwe wtedy, kiedy ludzie decydujący w samorządzie zmienią swój stosunek do pracownika. Kiedy nie tylko pozornie, ale z głębokiego przekonania będą w nim uznawać takiego samego, jak oni człowieka.

Sam.

Na przedwyborczej reklamie
zarabiają żydzi

Przebicie wylotu z ulicy Bonifraterskiej, łączącego ją z pl. Krasińskich, dokonane w szybkim tempie, jest jednym z efektownych wyczynów, którymi chlubi się Zarząd Miejski.

Nie negując potrzeby „odkorkowania" ulicy Bonifraterskiej i usprawnienie ruchu na tym dotąd stale zablokowanym odcinku, stwierdzić musimy, że pośpiech, z jakim wykonywano te roboty, w dziwny sposób zbiegł się z akcją przedwyborczą.

Wokół sprawy przebudowy Bonifraterskiej kursują ciekawe pogłoski. Podobno kier. nieruchomości w Wydz. Inspekcji Handlowej p. Kohan zapłacił żydkom, wysiedlanym z domów rozbieranych, grube sumy odszkodowania. Tak duże sumy, że przekroczyły one znacznie wysokość odszkodowań, przewidzianych ustawą.

Tak więc na pośpiechu przedwyborczym Zarządu Miejskiego zrobili niezłe interesy żydzi.

Krwawy dramat małżeński
na Grochowie
Usiłowanie żonobójstwa i samobójstwa

W domach miejskich na Grochowie, przy ul. Kobielskiej 88 92, rozegrał się w piątek w południe krwawy dramat małżeński.

Pokój na parterze zajmował, od dłuższego czasu, 46-letni Stanisław Michalak, szewc, z żoną, 46-letnią Marią i trzema synami. Michalakowa robiła mężowi wymówki, że zbyt często upija się i traci pieniądze. Wówczas pijany Michalak porwał nóż szewski i zadał nim żonie 5 ran.

Krzyki nieszczęśliwej usłyszała sąsiadka, Stanisława Gąsiorowa, która zaczęła dobijać się do drzwi. Gdy Michalak nie otwierał, jeden z sąsiadów powiedział: „Tu policja! Otworzyć!" To poskutkowało. Gdy drzwi otworzyły się, Michalakowa wybiegła na korytarz, silnie krwawiąc.

O krwawej tragedii małżeńskiej zawiadomiono niezwłocznie policję 17-go komisariatu.

Jeszcze przed jej przybyciem, pomocnik dozorcy domu wszedł po drabinie, przez lufcik, do mieszkania Michalaka. Na środku pokoju leżał w kałuży krwi, Michalak. W klatce piersiowej tkwił nóż szewski, którym M. uprzednio poranił żonę.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który nałożył opatrunki Michalakowi, stwierdzając stan ciężki obojga. — Ofiary dramatu przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zatruli s ę gazem
wędrowni grajkowie z Łodzi

W Mogilnie zjawili się onegdaj trzej wędrowni grajkowie, którzy w jednej z miejscowych restauracyj przygrywali gościom za drobną opłatą. Na noc pozostawali za zezwoleniem gospodarza w lokalu, ponieważ nie mieli pieniędzy na hotel.

Kładąc się na spoczynek zgasili światło gazowe, lecz nie d k ęcili kurka, wskutek czego wszyscy trzej ulegli zatruciu. Rano znaleziono ich bez przytomności. Wezwany lekarz zdołał ich jednak przywrócić do życia. Wszyscy trzej pochodzą z Łodzi.

Of.ara nieumiejętnej operacji
Aresztowanie akuszerki

Jedna z akuszerek z ul. Czerniakowskiej dokonała na osobie 24-letniej Stanisławy Grochockiej, służącej (Chmielna 104) zakazanego spędzenia płodu.

Wkrótce po operacji, dokonanej w wybitnie niehigienicznych warunkach, G. zmarła wskutek zakażenia.

Nieszczęśliwa ofiara niedbałego zabiegu nie chciała podać nazwiska swej zabójczyni, policja jednak, po krótkim dochodzeniu, wyśledziła zbrodniarkę-akuszerkę. Podczas rewizji w mieszkaniu jej, znaleziono stół kuchenny, specjalnie przystosowany do podobnych operacji. „Salę operacyjną" opieczętowano. Aresztowaną akuszerkę przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

W nadużyciach przemiałowych
przodu'e Lubels czyzna

Informują nas, że nadużycia w zakresie opłat od mąki i kaszy występują w dalszym ciągu najliczniej na terenie Lubelskiej Izby Skarbowej. Mogą tu zachodzić dwie alternatywy: albo działa tam wyjątkowo sprawnie i energicznie aparat kontrolujący, albo też teren Lubelszczyzny jest szczególnie podatny do nadużyć tego rodzaju.

W przeciwieństwie do Lubelszczyzny, pozostałe okręgi kraju nie wykazują ani masowych ani też większych rozmiarami nadużyć. Zdarzają się tam jedynie drobne przewinienia.

Zorgan zowany bojkot i terror
uprawiają żydzi na bazarze Janasza

Niesłychany skandal dzieje się od kilku dni na bazarze Janasza. Po krótkiej notatce w prasie, za pośrednictwem której poinformowano społeczeństwo o tym, że powstała jedyna w Warszawie spółdzielcza hurtownia rybna — żydzi zwołali zebranie swojego związku i uchwalili bojkot tej hurtowni. Uchwałę wprowadzili w czyn i poparli w następujący sposób:

Już nazajutrz baseny rybne spółdzielni obległa gromada żydów, blokując dostępu ewentualnym nabywcom. Kiedy zaś znalazła się jakaś straganiarka, która chciała kupić — przywódca terrorystów żydowskich Szloma Makus zagroził, że towar obleje naftą. Gdy i to nie poskutkowało — z tłumu blokującego baseny wyleciał kawał lodu, zawinięty w żydowską gazetę i trafił w głowę kobietę, która chciała kupować.

Kierownik spółdzielni, Biliński, wezwał policję, która rozproszyła żydów, ale bojkot trwa. Na ten objaw winni zwrócić uwagę chrześcijanie, szczególnie w okresie wzmożonej konsumcji ryb w święta Bożego Narodzenia.



Rada niema! że !ekarza

W dnie słotnej jesieni i zawieruch śnieżnych zimy najlepsza rada: — kupić obuwie gumowe, kalosze lub boty firmy Schweikert, Sp. Akc. w Łodzi. Rada powyższa jest rada niemalże lekarza, bo uchroni Cię, czy Twych najbliższych z rodziny przed zaziębieniem czy grypą.

A więc trzeba się zawczasu zabezpieczyć przed tym złem przez kupno tego trwałego i taniego obuwia firmy Schweikert.

Ulgi
przy nabywaniu
świadectw przemysłowych

W najbliższym czasie ukazać się ma okólnik Min. Skarbu w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1939.

Jak się dowiadujemy, przy nabywaniu świadectw w r. 1939, płatnikom przysługiwać będą ulgi w tym samym zakresie z jakich korzystali przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1938.

Rynek surowcowy Łodzi
Pod znakiem bankructw

Sytuacja na rynku surowcowym w Łodzi kształtuje się obecnie pod znakiem stosunkowo bardzo licznych niewypłacalności, jakie zanotowano szczególnie w przemyśle średnim. Śmiało stwierdzić można, że handel surowcowy od szeregu lat nie został dotknięty tak wielką ilością niewypłacalności, zwłaszcza jeśli chodzi o handel szmatami wełnianymi.

O nasileniu strat może świadczyć fakt, że jedna z firm surowcowych poniosła stratę w wysokości około 100.000 zł. Jest rzeczą jasną, że ostatnie niewypłacalności przyczyniły się do zabagnienia stosunków na rynku. Z wielu sprzedaży handel surowcowy rezygnuje tylko dlatego, że klient nie wydaje się dostatecznie pewny. Taka selekcja klienteli w praktyce jest niezmiernie utrudniona i decydująco wpływa na zmniejszenie się obrotów.

Obroty surowcami zarówno między handlem łódzkim a zagranicą, jak i na rynku wewnętrznym w Łodzi, są minimalne. Zdaniem znawców handlu surowcowego zagranica jest bardzo niezadowolona ze spadku obrotu w Łodzi, a to ze względu na duże należności, jakie tutaj posiada.

—x()x—

RADIO

NIEDZIELA, 27. 11.

7.15 „Serdeczna Matko" 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.00 Orkiestra Marka Webera i soliści 11.45 Audycje szkolne 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 Wyjątki z pism Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 „Z naszych stron" — muzyka obiadowa 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital skrzypcowy W Niemczyka. 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Muzyka lekka 19.30 Orkiestra B. B. C 20.15 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert polskiej muzyki operowej. 22.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" Wesoła Syrena, 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Aud. inform.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.15 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
16.30 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka.
17.30 Muzyka operetkowa.
21.00 Koncert polskiej muzyki operowej.
22.00 „Wesoła Syrena".

WARSZAWA II.

14.30 Koncert solistów. 15.10 Twórczość Chopina. 16.00 Muzyka taneczna. 21.00 Piotr Czajkowski (płyty) 22.00 Muzyka angielska. 23.00 Muzyka taneczna.

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.05 Gra zespół Pawła Rynasa. 0.45 Dziennik. 0.55 Co słychać w sporcie polskim 1.00 Piosenki o Kasiach i Kasieńkach. 1.40 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami 2.10 Kapela ludowa 2.50 Program

PONIEDZIAŁEK 28. 11

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka 8.00 Audycja dla szkół.

11.00 „Na wiejskim podwórku" — audycja dla dzieci młodszych. 11.15 Koncert Orkiestry Marynarki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Koncert dla gimnazjów. 15.00 „Bartłomiej Nowodworski — założyciel najstarszego gimnazjum w Polsce" — słuchowisko 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik. 16.08 Wiad. gospodarcze 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Utwory Mozarta. 17.20 Organizacja walki z rakiem w Polsce — odczyt. 17.35 W 20-lecie Marynarki Wojennej. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Legii Akademickiej 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Temperamenty" — powieść mówiona A. Cwojdzińskiego. 21.15 Wanda Landowska — klawesyn. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry i Chóru P. R. 22.55 Aud inform.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

15.00 Bartłomiej Nowodworski — założyciel najstarszego gimnazjum w Polsce — słuchowisko dla młodzieży.
17.20 Organizacja walki z rakiem w Polsce — odczyt.
17.35 20-lecie Marynarki Wojennej — przemówienie kontradmirała Jerzego Świrskiego.
22.00 W wigilię rocznicy Powstania Listopadowego — koncert.

WARSZAWA II.

14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 Dawne tańce i piosenki. 16.00 Ryszard Wagner (nowe nagrania). 16.40 Wiad. sportowe 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka: „Wędrówka warzyw". 17.25 Życie stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 Muzyka taneczna. 21.50 Przemiana pierwiastków — odczyt. 22.10 „Muzyka japońska" — reportaż. 22.20 Muzyka taneczna 23.20 Koncert skrzypcowy d-moll Roberta Schumanna.

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.05 W wigilię rocznicy Powstania Listopadowego (koncert). 0.45 Dziennik. 0.55 Pogadanka. 1.00 Nasze piosenki i tańce. 2.00 „Co i dokąd wywozimy z Polski". 2.10 Polska muzyka popularna.

Wiadomości gospodarcze

PODZIAŁ KONTYNGENTÓW NA NASIONA Z WĘGIER

Podkomitet roślinny komitetu przywozowego Rady Handlu Zagranicznego dokonał podziału kontyngentów na następujące nasiona z Węgier: kukurydza, koński ząb do siewu, nasiona traw sudańskich, nasiona lucerny, nasiona słonecznikowe w workach do siewu.

ZASTAW REJESTROWY NA MASZYNACH I SILNIKACH

Na terenie samorządu gospodarczego opiniowany jest obecnie ostateczny projekt ustawy o rejestrowym prawie zastawu na maszynach i silnikach podobnej do wydanej na wiosnę ustawy o zastawie rejestrowym na samochodach. Kredyt rejestrowy miałby dotyczyć jedynie maszyn i silników.

POKŁADY WĘGLA BRUNATNEGO I KREDY W GNIEŹNIE

Podczas prac przy wierceniu studni artezyjskiej w Gnieźnie natrafiono na głębokości 90 m. na pokłady węgla brunatnego, a na głębokości 150 m. na pokłady kredy. Pokłady te sięgają 180 m. w głąb.

OBFITE POŁOWY DORSZY

U brzegów polskich pojawiły się masowo dorsze Pierwsze połowy były bardzo pomyślne, gdyż złowiono około 80.000 kg. dorszy. Jest to nieznaczna rekompensata za brak szprotów, która podreperowała w pewnym stopniu nadwyrężone budżety rybaków

Z TOW. EKONOMISTÓW I STATYSTYKÓW POLSKICH

W dniu 28 b. m. o godz. 20 w lokalu B. G. K. przy ul. Al. Jerozolimskie 1 (wejście od ul. Nowy Świat) odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którym p. Marian Drozdowski, dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej w Katowicach wygłosi odczyt p. t. „Znaczenie gospodarcze Śląska Zaolzańskiego".

A'ak gazowy
w Równym

W związku ze spodziewanym w Równem alarmem lotniczo - gazowym ukazały się we wszystkich domach instrukcje i pouczenia, jak należy się zachować podczas alarmu.

Odbyły się również próby sygnałów alarmowych w zakładach przemysłowych i fabrykach. W związku z tą akcją, LOPP zorganizowało kurs wyszkolenia przeciwlotniczego i przeciwgazowego.

Monopol Zapałczany
reklamuje żydów

Polski Monopol Zapałczany umieszcza reklamy na pudełkach od zapałek. Tak się jednak dziwnie składa, że są to przeważnie reklamy firm żydowskich, jak np. pralni „Opus" itd.

Czy Monopol Zapałczany, który przecież nazywa się „polski" powinien ułatwiać reklamę żydom?

Cena zapałek u nas jest na tyle wysoka, że Monopol Zapałczany ma i tak ogromne dochody, nie potrzebuje więc tak bardzo liczyć na dochód z ogłoszeń na pudełkach.

Stanowczo w Monopolu Zapałczanym powinna być przyjęta zasada, że jeśli mają być umieszczane na pudełkach reklamy, to tylko firm polskich.

Czworaczki
brazylijskie

W miejscowości Tahuty, w stanie San Pablo, w Brazylii 28-letnia Rita Conceicao powiła czworaczki płci męskiej. Tak matka jak i czworaczki cieszą się pełnym zdrowiem.

Miejsca dla żydów z Polski!

Sprawa równie paląca jak sprawa uchodźców żydowskich z Niemiec

LONDYN, 25. 11. W związku z wysuniętym przez agencję żydowską żądaniem, aby rząd brytyjski udzielił zezwolenia na imigrację do Palestyny 100 tys. żydów niemieckich, w tutejszych kołach neosyjonistycznych zwraca się uwagę na niedogodność tego rodzaju wyodrębnienia problemu emigrantów z Niemiec. Podkreślają, że sprawa emigracji żydowskiej do Palestyny nie powinna być dyskutowana oficjalnie tylko w odniesieniu do Niemiec, ponieważ milionowe masy żydowskie Europy Wschodniej stoją w jednakowej mierze co żydzi niemieccy w obliczu palącej konieczności emigracyjnej. W szczególności akcentuje się konieczność otwarcia bram Palestyny dla mas żydowskich z Polski, która zajmuje naczelną pozycję w problemie żydowskiej emigracji.

Zabiegi Polski

o udział w rozstrzyganiu kwestii żydowskiej

LONDYN, 25. 11. Na temat stanowiska Polski w związku ze sprawą emigracji żydowskiej, „Times" oświadcza dziś' co następuje: **Ambasador polski w Londynie Raczyński dokonał kilkakrotnych demarches w Foreign Office, wskazując na to, że ponieważ zagadnienie żydowskie ma być rozważane na płaszczyźnie międzynarodowej, Polska, posiadając ludności żydowskiej 3 i pół miliona na ogólną ilość 35 milionów, powinna w tych konsultacjach brać udział.**

Żydzi na Alaskę!

WASZYNGTON, 25. 11. Min. spraw. zagr. Ickes wysunął projekt osiedlenia uchodźców żydowskich na Alasce. Terytorium Alaski obejmuje blisko 1,5 mil. km. kw., ludności zaś liczy niespełna 60 tys. Wbrew ogólnie panującym pogłoskom, klimat znacznej części Alaski jest łagodny i pozwala na osadnictwo europejskie na wielką skalę.

„Wróg ludu X"

na czele ruchu antysowieckiego

MOSKWA, 25. 11. Sowieckie organy bezpieczeństwa zostały zaalarmowane szeroko prowadzoną agitacją przeciwstalinowską wśród robotników Zagłębia Donieckiego na Ukrainie. Strajki zaburzenia robotnicze wybuchły w szeregu kopalń oraz w niektórych fabrykach metalurgicznych. W związku z tym przybył na Ukrainę komisarz generalny bezpieczeństwa Jeżow celem wydania doraźnych zarządzeń. Ciekawym szczegółem tych rozruchów jest okoliczność, że na czele przeciwsowieckiej akcji stoi nieuchwytny przywódca, figurujący w raportach sowieckich władz bezpieczeństwa jako „wróg ludu X".

Poważna choroba Ojca Św.

Tajny konsystorz odroczony

Papież przyjął Ostatnie Sakramenty

RZYM, 25. 11. Z kół watykańskich donoszą, że Ojciec Święty Pius XI poważnie zaniemógł. Wszyscy kardynałowie rezydujący w Rzymie zostali zawiadomieni o chorobie Ojca Świętego.

Według ostatnich doniesień w stanie zdrowia Papieża, nastąpiła lekka poprawa. Prywatny lekarz papieski dr. Milani, opuszczając apartamenty Ojca Świętego o godzinie 17-tej oświadczył, że Papież przyjął pożywienie i, że on osobiście jest nastrojony raczej optymistycznie. Dr. Milani dodał jednakże, że dalszy przebieg choroby zależy przede wszystkim od wytrzymałości serca dostojnego pacjenta.

RZYM, 25. 11. Wiadomość o chorobie Ojca Świętego rozeszła się lotem błyskawicy po całym mieście, wywołując głęboki niepokój wśród wiernych.

Fakt, że wszyscy kardynałowie zamieszkali w Rzymie zostali powiadomieni o chorobie Papieża, jest uważany jako dowód, że niedyspozycja Ojca Świętego nosi poważny charakter.

Należy nadmienić, że w dniu dzisiejszym miał być wydany komunikat o zwołaniu konsystorza tajnego, na którym Ojciec Święty miał dokonać nominacji 6-ciu nowych kardynałów. Uchodziło za rzecz przesądzoną, że kapeluszę kardynalskie otrzymają, nuncjusz apostolski przy Kwirynale **mgr. Borgognini Duca** oraz sekretarz świętej kongregacji seminariów i uniwersytetów **mgr. Ruffini.**

Z powodu nagłej choroby Papieża zwołanie konsystorza będzie odroczone.

Ostatnie Namaszczenie Ojca Świętego

RZYM, 25. 11. **Wielki penitencjariusz kardynał Lorenzo Lauri udzielił Ojcu Świętemu Sakramentu Ostatniego Namaszczenia.**

Przed przyjęciem Ostatnich Sakramentów Ojciec Święty powiedział: **„Pragnę przygotować się do odejścia".**

Drugi atak duszności

RZYM, 25. 11. O godz. 17.05 **Papież dostał drugiego ataku duszności. Prof. Milani dokonał nowego zabiegu. Ojciec Święty pozostawał w omdleniu w ciągu 15-tu minut.**

Arcybiskup Chicago **kardynał** Mundelein, który miał jutro odpłynąć z Neapolu do Nowego Jorku odłożył swój wyjazd.

Milion funtów dziennie na zbrojenia

LONDYN, 25. 11. **Sekretrz stanu wojny Hore Belisha oświadczył, że rząd angielski wydaje kwotę 1 miliona funtów dziennie na zbrojenia.**

Ustawa o kartelach

Nadmierne uposażenia w przemyśle

Uchwały Rady Ministrów

W dniu 25 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto szereg projektów ustaw.

Rada Ministrów przyjęła m. in. **projekt ustawy o porozumieniach kartelowych, projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z czerwca 1932 r. o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach,** projekt ustawy zmieniającej kilka artykułów kodeksu karnego wojskowego, projekt noweli do ustawy o ochotniczych lotach ćwiczebnych oraz projekt ustawy w sprawie zatwierdzenia układu z lutego 1938 r. między Rzplitą Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem celem uchylenia dwukrotnego opodatkowania w zakresie opłat stemplowych od weksli.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów **uchwaliła powołanie komisji dla zbadania gospodarki osobowej w administracji państwowej, przedsiębiorstwach, zakładach, monopolach i funduszach państwowych.** Komisja ta przedłoży rządowi sprawozdanie do 1 marca 1939 r.

Z kolei **Rada Min. zadecydowała powołanie komitetu organizacyjnego polskiej wystawy powszechnej 1944 r. w Warszawie.**

Kandydaci Nar. Komitetu Radykalnego

Złożyli ślubowanie

bezwzględnej walki z żydostwem

W piątek odbyło się zebranie Narodowego Komitetu Radykalnego przy udziale wszystkich kandydatów z list narodowo - radykalnych w stolicy.

Zebranie zagaił **dr. Tadeusz Gluziński**, jako przewodniczący N. K. R., podkreślając na wstępie, że listy narodowo - radykalne zostały zgłoszone nie we wszystkich okręgach wyborczych stolicy, dlatego, żeby nie rozbijać głosów polskich tam, gdzie istnieje duży odsetek żydów.

Krótkie, treściwe sprawozdanie z dotychczasowej akcji N. K. R. złożył sekretarz generalny N. K. R. adw. **Mieczysław Jerzy Pączkowski.** W sprawozdaniu tym mec. Pączkowski zatrzymał się dłużej nad sprawą zgłaszania list do głównej Komisji Wyborczej, stwierdzając, że mimo krótkiego czasu, jaki ordynacja wyborcza pozostawiła na zebranie podpisów, odbyło się ono nadzwyczaj sprawnie. Następnie adw. Pączkowski omówił organizację i wyniki akcji propagandowej, prowadzonej zarówno przez centralę, jak i poszczególne okręgi.

Referat na temat znaczenia zbliżających się wyborów samorządowych wygłosił ze swadą adw. **Jerzy Kurcyusz.** Mówca na wstępie sformułował temat swego przemówienia w pytaniu: po co i z czym idziemy do wyborów samorządowych? W dalszych wywodach adw. Kurcyusz stwierdził, że wbrew utartemu i świadomie rozszerzanemu poglądowi, zadań samorządu nie można zacieśniać do roli jedynie technicznego ułatwienia życia mieszkańcom miasta. Samorząd — mówił adw. Kurcyusz — jako część władzy wykonawczej ma w swoim zakresie i na swoim terenie do spełnienia bardzo ważne zadania, zmierzające do przebudowy życia polskiego w duchu programu narodowo - radykalnego. Zadania te można podzielić na trzy dziedziny: gospodarczą, socjalną i polityczną.

Przytaczając szereg przykładów, mówca dowiódł, jak dalece samorząd stolicy może przeciwdziałać zalewowi żydowskiemu, jak wiele może zrobić w kierunku odżydzenia Warszawy. Gdy mówi się o pracy odżydzenia stolicy — mówił dalej — słyszymy często odpowiedź, że to już się robi, ale po cichu i bez głośnego demonstracyjnego stawiania sprawy. Nie potrzebujemy się z naszymi dążeniami uwolnienia życia Polski z więzów żydowskich ukrywać, musimy sprawę żydowską stawiać jasno i głośno, chodzi o to, aby był dokoła tej sprawy rozgłos i krzyk, aby nikomu się nie wydawało, że w Polsce czeka na żydów Eldorado.

W obszernej i żywej dyskusji, jaka się po referacie adw. Kurcyusza wywiązała, zabierali kolejno głos: **dr. Włodzimierz Sylwestrowicz, p. Faryński, p. Sobczak i** Plamowski. Wszyscy mówcy wskazywali na szereg zadań, które stoją przed samorządem stolicy i które trzeba rozwiązać nie polityką efektów a polityką realnej pracy.

Na zakończenie zebrania wszyscy kandydaci N. K. R. złożyli przed wodniczącemu pisemne zobowiązania, że w całej swej działalności i pracy walczyć będą z żydostwem i jego wpływami.

Wiec w pierwszym okręgu

Przemówienia czołowych kandydatów

W niedzielę odbędzie się na terenie pierwszego Okręgu w sali Towarzystwa Przyjaciół m. Ogrodu Czerniakowa, przy ul. Morszyńskiej 7 m. 2, wiec przedwyborczy, na którym przemawiać będą czołowi kandydaci listy narodowo - radykalnej w Okręgu pierwszym: dr. Włodzimierz Sylwestrowicz i adw. Jan Malewicz.

Przypominając wszystkim mieszkańcom stolicy, którzy należą do pierwszego Okręgu (Mokotów, Czerniaków) o tym wiecu, zaznaczamy, że w Okręgu pierwszym lista narodowo - radykalna ma **Nr. 3.**

Klęski żywiołowe w Ameryce

Katastrofalny pożar lasów

i niebywały orkan śnieżny

NOWY JORK, 25. 11. **Burza śnieżna, która w ciągu ostatnich 18-tu godzin szalała na całym obszarze Stanów Zjednoczonych z wyjątkiem wybrzeży Pacyfiku, zakończyła się. Podczas śnieżycy 34 osoby utraciły życie.** Liczba rannych nie jest dokładnie znana.

Wybrzeża Pacyfiku chociaż nie ucierpiały z powodu burzy, są zagrożone o wiele poważniejszym niebezpieczeństwem. Pożary lasów, które w ciągu ostatnich trzech dni spustoszyły okolice Santa Monica i Palm Beach zostały prawie całkowicie opanowane, **ale płomienie pędzone przez wiatr w ciągu nocy posunęły się w kierunku górzystych miejscowości San Bernardine i obecnie zagrażają najbliższym okolicom Pinecrest, gdzie rok rocznie w ciągu wakacji spędza wywczasy letnie około 2 milionów osób.** Pomimo energicznych wysiłków tysięcy ochotników, biorących udział w akcji ratunkowej, najbardziej wysunięte przestrzenie porosłe lasem sąsiadujące bezpośrednio z Pinecrest już padły pastwą płomieni.

Ks. Windsor chce pracować

Obrzydła mu bezczynność

LONDYN, 25. 11. Wiadomość o rozmowie prem. Chamberlaina z ks. Windsoru wywołała w Londynie wielkie wrażenie. „Yorkshire-Post" pisząc na ten temat twierdzi, że ks. Windsoru wyraził gotowość pełnienia jakiegokolwiek urzędu publicznego, gdyż dotychczasowe bezczynne życie przestało mu się podobać. Omawiano również sprawę przyjazdu ks. Windsoru do Londynu, przyczym Chamberlain radził mu zbytnio się z tym nie śpieszyć, obiecując, że sprawę tę poruszy natychmiast po powrocie do Londynu.

Siłą usunięto robotników

okupujących fabryki w Paryżu

Dalszy wzrost ruchu strajkowego

PARYŻ, 25. 11. Władze policyjne podjęły energiczną akcję przeciwko strajkującym. W godzinach wieczornych wszystkie fabryki paryskie okupowane przez strajkujących robotników zostały zajęte przez policję, a robotnicy zostali usunięci poza obręb zabudowań fabrycznych.

W północno-francuskim okręgu przemysłowym ruch strajkowy przybiera na sile.

Dziś w godzinach południowych porzucili pracę robotnicy 16-tu nowych fabryk.

100 tys. strajkujących

PARYŻ, 25. 11. Trwający trzeci dzień we **Francji ruch strajkowy objął w piątek wieczór przeszło 100 tys. robotników.** Uruchomione są zakładu „Renault" w Boulogne pod Paryżem i kilkanaście innych fabryk, przeważnie przemysłu zbrojeniowego w okręgu paryskim.

Stan wyjątkowy?

Zdecydowana akcja władz policyjnych, **nakazana przez premiera, wywołała ogromne wrażenie szczególnie w kołach komunistycznych. Komuniści wystąpili na komisji finansowej, która obradowała w ciągu przedpołudnia, z gwałtownym atakiem przeciwko premierowi Daladierowi. Komuniści powtórzyli m. in. pogłoskę o zamiarze premiera Daladier ogłoszenia stanu wyjątkowego i rozwiązania partii komunistycznej.**

W ciągu dnia sytuacja uległa w dalszym ciągu zaostrzeniu, ponieważ po południu odbyło się zebranie generalnej konfederacji pracy, **które ogłosiło 24-godzinny powszechny strajk protestacyjny, który rozpocznie się w środę rano.**

REDAKCJA: Warszawa Al Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 566-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m 1 — I piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel 224-40 Kierownictwo biura kasa buchalteria 224-50 Prenumerata tel 309-32 Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P K O Nr 23.400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 103 tel 111-44 Biuro czynne w godz 10—13. 15—18 Poznań. 27 Grudnia 2 Włocławek. Cyganki 34. 135 Kalisz. Rzeźnicza 4. tel 477 Katowice ul Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych, a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Jan Korolec
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.